Nr. 8 (1483). Warszawa, Niedziela 8 Stycznia 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20** mk.—na prowincji **20** mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W Niedzielę, dnia 8 stycznia r. b. o godz. 11 przed południem odbędą się dwa WIECE w sprawie zamachu chadeków i fabrykantów na kasę chorych.

Wiece odbędą się w teatrze „Powszechnym", Chłodna 29 i w teatrze „Praskim" na Pradze. Przemawiać będą towarzysze: Hartleb, Jaworowski, Kowalew, Szczypiorski i inni. Towarzysze stawcie się licznie!

Państwa bałtyckie Polska a Rosja.

Rosja sowiecka wyrobiła sobie specjalną „technikę" polityki imperjalistycznej. Oto poprostu nie dotrzymuje umów, przez siebie podpisanych, a następnie w zależności od siły oporu strony drugiej — albo podbija orężnie kraj, któremu poprzednio zagwarantowała niepodległość (państwa kaukaskie), albo prowokuje i drażni, ociągając się z wypełnieniem zobowiązań traktatowych i usiłując skrompromitować wobec świata kraj, z którym się zawarło pokój, ale który jest przeszkodą na drodze zbolszewizowania Europy (Polska). Niedawno pisaliśmy o tem, jak armja „czerwona" była już „w przededniu" wojny z Polską, kiedy u nas najzagorzalszy militarysta i endek ani myślał o możliwości wojny z Rosją. Tak samo wobec Rumunji uciekano się do tych samych metod, oskarżając ją o wywoływanie powstań na Ukrainie, aczkolwiek zdrowy rozsądek przecież... dyktuje, że Rumunja, która w stosunku do Rosji zaspokoiła wszystkie swe ambicje i żądania terotorjalne, nie ma w warunkach obecnych najmniejszego powodu wojować z Rosją o taki lub inny układ stosunków między Rosją i Ukrainą.

Gdy tylko między Polską a Rosją stosunki zaczęły się poprawiać, Rosja znowu została „zagrożona" ze strony Finlandji. Akurat mała Finlandja upatrywała chwilę, by rzucić się na Rosję i zdruzgotać ubóstwiany przez naród rosyjski tron sowiecki. Sprawa jest prosta i jasna. Rosja, jak tyle już razy, nie dotrzymała warunków traktatu pokojowego, zawartego w Dorpacie z rządem finlandzkim, a gwarantującego wschodniej Karelji, pozostałej w granicach Rosji, autonomję, oraz prawa narodowe mniejszości finlandzkiej. Wybuchło powstanie chłopów karelskich, których gnietli dygnitarze sowieccy. Powstanie było samorzutne, gdyż rozmiar i długość trwania tego powstania są najlepszym dowodem, że nie jest ono sztucznie wywołane przez rząd finlandzki, jak twierdzi rząd sowiecki. W nocie finlandzkiego min. spr. zagr. do sekretarza Rady Ligi Narodów wyraźnie powiedziane jest, że Rosja nie dotrzymała warunków traktatu dorpackiego, że Finlandja, jako jedna ze stron, które podpisały ten traktat, ma prawo zabrać głos w sprawie karelskiej, a zarazem, jako członek Ligi Narodów, zwracać się w tej sprawie do Rady Ligi.

Zatarg z Finlandją doprowadził dotychczas nietylko do zbrojnego wkroczenia „czerwonej" armji do Karelji w celu uśmierzenia buntu powstańców, nietylko do ostrej wymiany not między rządem sowieckim a finlandzkim, ale także do pogorszenia stosunków rosyjsko-estońskich. Albowiem rząd estoński w związku ze sporem o Karelję stanął po stronie Finlandji, wywołując przez to protest ze strony Rosji, dopatrującej się w postępowaniu Estonji chęci wmieszania się w sprawy wewnętrzne Rosji. Znamiennym przyczynkiem dla obecnych stosunków rosyjsko-estońskich jest podana przed kilku dniami depesza urzędowej agencji estońskiej, w której stwierdza się, że zagadnienie stosunków pomiędzy państwami bałtyckiemi weszło w nową fazę, że w miarę zacieśniania się stosunków między Rosją a państwami zachodniemi, Rosja coraz więcej uchylać się będzie od wypełniania warunków traktatów pokojowych, że w celu skutecznego przeciwstawiania się naporowi Rosji niezbędne jest utworzenie związku państw bałtyckich łącznie z Polską.

Estonja niewątpliwie słusznie oceniła politykę zewnętrzną sowietów i grożące stąd niebezpieczeństwo dla małych państw, dopiero co wyzwolonych z pod jarzma Rosji carskiej. Ale dotychczas nie wszystkie państwa bałtyckie zrozumiały to. Oprócz Estonji i Finlandji jest jeszcze Łotwa, która innemi patrzy oczyma na Rosję, aniżeli oba tamte państwa. Nie tu miejsce dociekać, dlaczego tak jest. Wskażemy tylko na to, że Łotwa najmocniej wciągnięta została w orbitę polityki rosyjskofilskiej dzięki zadzierzgnięciu silnych węzłów handlowych między obu krajami. Jeszcze rok temu stosunki łotewsko-rosyjskie były b. naprężone, ale już w czerwcu i lipcu r. ub. nastąpiła wyraźna zmiana na lepsze. W miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie przeszło przez Łotwę do Rosji 3200 wagonów towarów wagi 3¼ miljona pudów, koleje łotewskie otrzymały od Rosji 40 miljonów rb. łot., utworzono w kraju szereg składów dla przechowania lnu, konopi, skór i t. p. artykułów wywozowych Rosji, która w ostatnich czasach zakupiła w Rydze towarów za sumę 1½ miljarda rub. łot. Oprócz tego zawarto umowę, pozwalającą Rosji korzystać z portu w Windawie, który zimą nie zamarza. Na wniosek Rosji odbyła się też konferencja państw bałtyckich w Rydze, gdzie uchwalono utworzyć stałe biuro gospodarcze, do którego należeliby przedstawiciele czterech państw, biorących udział w tej konferencji.

Oprócz Łotwy także Litwa dla względów znanych lgnie ku Rosji. Mamy tedy przed sobą dwojaką „orjentację" wśród państw bałtyckich. Wyrazem tej niezgody była już konferencja w Rewlu, która nastąpiła po konferencji ryskiej, a na której nie było już przedstawicieli Rosji.

Nie znamy przebiegu ani wyniku obrad konferencji rewelskiej, ale z głosów niezadowolenia prasy bolszewickiej widać jasno, że Rosji nie w smak poszła próba naradzania się państw bałtyckich na własną rękę, bez opieki moskiewskiej. Sądzić można, że w Rewlu omawiano przeważnie sprawy polityczne, że ze strony Finlandji i Estonji przeciwstawiano się orjentacji litewsko-łotewskiej, że jednak do porozumienia i uzgodnienia poglądów nie doszło.

I tu mimowoli nasuwa się pytanie: co zrobiły rządy polskie i co czyni obecny rząd w celu zbliżenia państw bałtyckich do Polski i odwrotnie. Widzimy, że wypadki pracują na rzecz tego zbliżenia, że Rosja sowiecka prędzej czy później odstraszy od siebie wszystkie państwa bałtyckie, które chyba nie mają chęci i zamiaru podzielić los państw kaukaskich. Jedyną poważną zaporą na drodze porozumienia i sojuszu między Polską a państwami bałtyckiemi jest sprawa Wilna, ale i ta sprawa będzie wreszcie załatwiona, a zresztą nie powinna ona być tym wiecznym kamieniem niezgody w sprawie daleko ważniejszej i szerszej: obrony i zabezpieczenia niepodległości państw bałtyckich. A najlepszą, najnaturalniejszą, jedynie możliwą formą obrony niepodległości jest trwały sojusz państw, wyzwolonych z niewoli rosyjskiej. Sojusz ten bez udziału Polski jest fikcją. Musi to wreszcie zrozumieć Litwa, musi zrozumieć Łotwa, musi też zrozumieć Polska, która w interesie własnym stać się winna ośrodkiem „Ententy Bałtyckiej", jako najlepszej rękojmi pokoju na wschodzie Europy.

Zwłaszcza w stosunkach polsko-łotewskich nastąpić musi radykalna zmiana. Łotwa tak bolesną przeszła martyrologję pod rządami carskimi i tak bohatersko walczyła o niezawisłość i w obronie tej niezawisłości przeciwko bolszewikom, że ubliżylibyśmy jej najlżejszem choćby napomknieniem, jak się ma zachować wobec Rosji. Jedną tylko uczynimy uwagę: w polityce zewnętrznej, obliczonej na dalszą metę, nie trzeba się liczyć jedynie z faktem istnienia takiego czy innego rządu na czele danego państwa. Dla Łotwy niepodległej Polska jest naturalnym sojusznikiem i przyjacielem bez względu na reakcyjne rządy polskie, Rosja zaś jest dla niej niebezpieczeństwem pomimo rządów bolszewickich. Polska popełniła względem Łotwy wiele głupstw i błędów (spodziewać się należy, że nowy przedstawiciel Polski dr. Jodko naprawi zło, wyrządzone za jego poprzednika i zapoczątkuje politykę, odpowiadającą interesom obu państw), ale też Łotwa nie dowiodła dalekowzroczności, stawiając wyżej przekorną wobec Polski przyjaźń z Litwą, aniżeli trwały sojusz z Polską.

J. M. B.

Dziki taniec obszarników.

Wiadomości, które napływają z oddziałów Związku Zaw. Rob. Rol. do Zarządu Głównego o liczbie wydalonych robotników są wprost zastraszające.

Od czasu istnienia organizacji jeszcze nie notowano takiej gwałtownej naganki przeciwko robotnikom, należącym do związku, jak w roku bieżącym.

Gra, zapoczątkowana przez obszarników jest przejrzysta i jasna. Chcą oni dać upust swojej szlacheckiej swawoli, rugując ludzi z pracy. Chcą zemścić się nad robotnikiem rolnym, który dłużej niewolnikiem być nie chce i domaga się należnych mu praw!

Dziki taniec reakcji polskiej rozlewa się po Polsce, jak długa i szeroka. W tym dzikim tańcu (oszalałej kołtunerji w miastach, a obszarników na wsi) jest coś obrzydliwego i potwornego. Zachęcona postępowaniem władz sądowych i „wyjątkową" polityką p. Downarowiczów, brać obszarnicza zatraciła wszelkie poczucie rzeczywistości i prawa. Cóż ich obchodzi normalna praca na roli, wyżywienie kraju, naprawa skarbu? Oni chcą zniszczyć ruch zawodowy robotników rolnych, ich organizację, ich dążenie do uobywatelnienia się narówni z innymi obywatelami kraju. Oni chcą zemsty, zemsty...

Niedawno przytoczyliśmy list ks. Albrechta, który w imieniu Chadeków żebrał o pieniądze obszarników. Obecnie obszarnicy wydali zarządzenie, iż należy wydalać masowo robotników rolnych a przyjmować do pracy tylko za pośrednictwem „Związku chrześcijańskiego". Chcą oni w ten sposób zapędzić ludzi, pozbawionych pracy i dachu nad głową pod opiekę swojej chadeckiej utrzymanki, by mieć podwójną korzyść. Z jednej strony pozbawić się czynnika kontrolującego postępowanie obszarników, a z drugiej strony osłabić klasową organizację robotników rolnych przed wyborami. Jak dalece obszarnicy „zżyli się" ze swymi chadeckimi sługusami świadczy m. in. taki chociażby dokument:

Łowicz, 31 grudnia 1921 r.

Inspektor pracy 9 obwodu
Nr. 820.

Do Oddziału Chrześcijańskiego Związku Zaw. Robotników Rolnych
w Rawie Mazowieckiej.

W dniu 16 stycznia 1922 r. odbędzie się w Rawie o godz. 3 po poł. posiedzenie Komisji Rozjemczej, na które proszę jednego upełnomocnionego członka i jednego zastępcę. Proszę przyjąć, jako zasadę, że przedstawiciel Chrz. Zw. Zaw. Rob. Rolnych, jako taki musi bronić interesów robotników tem więcej — że w Rawie nie ma spraw Chrz. Zw. Rob. Rol., więc tem mniej jest wskazane głosować inaczej. Czy nie mogliby Panowie wybrać innego delegata, jak pana Florczaka — który odrazu nietaktownie się znalazł na pierwszem posiedzeniu Kom. Rozjemczej i nie nadaje się na delegata robotników, może p. Słowika z Warszawy?

p. o. Inspektor Pracy
9 obwodu Jan Podoski m. p.

Proszę Panów mieć na posiedzeniu listę członków i wszelkie dowody, któreby Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. nie pozwoliłyby na nieuznanie Was za organizację Robotników Rolnych.

A więc nawet taki pan Podoski, opiekun „Chadeków" zauważył, iż zbyt drastycznie delegat chadeków występował przeciwko robotnikom rolnym. Dla nas nie jest

Rada Naczelna P. P. S.

W sobotę 21 i niedzielę 22 stycznia o godzinie 11-ej rano w lokalu Związku PPS odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Tow. tow. członków Rady Naczelnej prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny.

tajemnicą podwójna gra chadeków, która pieczołowicie kierowana jest przez czarną klikę jezuitów polskich.

Ministerjum Pracy powinno zwrócić uwagę na potworność tych kawałów obszarniczo-chadeckich. Wszak jest rzeczą zupełnie niemoralną, żeby dopuszczano na posiedzenia Komisji Rozjemczej dla załatwiania zatargów przedstawicieli organizacji, których zupełnie niema. (Pan Podoski pisze, że w Rawie chadecy nie mają „spraw"...).

Najbardziej oburza to, iż dopuszcza się ludzi, sprowadzanych bardzo często koleją, jak to robi p. o. inspektora pracy p. Wichliński, albo też prosto z parafji od księdza proboszcza przywozi się przedstawiciela robotników, który ma głosować na „swoich" chlebodawców, od których otrzymuje pensję!!

Przechodząc z kolei do masowych wydalań, pragniemy wskazać kilka cyfr, jakie otrzymaliśmy telefonicznie.

Oddział lubelsko-puławsko-lubartowski. Wydalonych 630 rodzin ze 105 folwarków. Oczywiście ta cyfra nie jest całkowita, albowiem folwarków w tych trzech powiatach jest przynajmniej 300. Delegatów wydalono 30.

Oddział Sochaczewski: wydalono 169 rodzin, w jednym tylko Jarocinie — 47 rodzin!

Oddział Kaliski: Z 28 folwarków wydalono 115 rodzin! Pośród wydalonych jest kilkanaście takich, które przepracowały z górą 25 lat. Delegatów wydalonych 18. Dane te dotyczą tylko 20% folwarków.

Oddział Mławski: Z 8 folwarków (5% ogółu folwarków) — wydalono 47 rodzin.

Oddział Ciechanowski: Z 35 folwarków (30% ogółu) wydalono 200 rodzin.

Oddział Płocki: Z 72 folwarków (30% ogółu) wydalono 285 rodzin, delegatów 11.

A przecież to tylko początek tej ordynarnej i dzikiej zemsty obszarniczej.

A wydalając masowo robotników obszarnicy odmawiają jednocześnie godzenia nowych robotników.

Jeżeli obszarnicy zamierzają przeprowadzić swój plan zemsty, to muszą być przygotowani na samoobronę robotników, zrzeszonych w organizacji zawodowej.

Dziki taniec reakcji obszarniczo-burżuazyjnej przeszedł w jakiś pląs wyuzdany. Ma się wrażenie, że grają hazardownie i mówią sobie: my, albo oni; teraz, albo nigdy!

Panowie ci zapędzili się jednak zbyt daleko. Zapominają, w którym żyją wieku. Zapominają, że mają do czynienia nie z niewolnikami jaśniepańskimi, lecz z równouprawnionymi obywatelami Rzeczyp. Polskiej. Nie przebierajcie więc miarki, panowie obszarnicy, gdyż w nierównej walce oczekuje klęska was, i tylko was! Nie pomogą wam ani kodeksy carskie, ani usłużne dłonie policji, starostów i wojewodów!

J. Kwapiński.

Zblizka i zdaleka.

DO „MŁODEJ NAUCZYCIELKI!"

Skarży się Pani na otoczenie w szkole, na przełożoną, szukającą opieki duchowej u złych pasterzy. Rozumiem Panią. Wyprzedza Pani w rozwoju umysłowym i moralnym otoczenie swoje. Bywa tak nietylko u nas, ale i w krajach wyższej i bardziej równomiernie rozlanej kultury. Sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy klimatem naszej duszy a klimatem naszego otoczenia — wytwarzają zaburzenia wewnętrzne, wstrząsy, bóle, stwarzają stan zniechęcenia, niekiedy nawet prostracji duchowej. To stany trzeba opanowywać. Trzeba stwarzać w sobie odporność. Trzeba pracować i czuwać nad sobą. Powoli narasta pancerz, co ducha chroni. Oczywiście, o ile ten duch w nas żyje. Duch — nie zaś frazesy.

Skarży się Pani na koleżankę, która uczenicom swoim spowiada się z głębokich poglądów na istotę socjalizmu. Nazywa ta jejmość socjalizm „wytworem żydowsko-niemieckiej nienawiści". Uczenice, gdy słyszą takie wyrazy, doznają uczucia grozy. Nienawiść! Żydowski! Niemiecki! Nie był głupi ten, kto takie określenie ukuł. Musiał uczyć się nietylko u p. Majewskiego (Erazma) ekonomji, ale raczej w konwikcie jezuickim sztuki zohydzania przeciwników.

Nauczycielka, która podobne słowa wypowiada, jest najpewniej wierną owieczką swojego spowiednika, jest złym politykiem i bardzo nieciekawym pedagogiem. Złym politykiem i złym pedagogiem dlatego, że łatwiej dziś obawa, aby uczenice nie nabrały więcej niż trzeba ciekawości do badania socjalizmu. Młody wiek jest ciekawy. „Synowie" nie są podobni do „Ojców" — co wiadomo nietylko czytelnikom słynnej powieści Turgenjewa. My nie płaczemy nad taką polityką w szkole. Uczą nas nienawidzieć — nauczą, być może, miłować, a napewno zbliżą do nas.

Złym jest taka jejmość pedagogiem. Bo w pedagogji, jeżeli mnie pamięć nie myli, najwięksi autorowie i praktykowie każą kochać, każą dzieci uczyć miłości. Każą kochać ptaszki, litować się nad kulawym koniem, każą szanować biedaków, szanować służących, rodziców, bliźnich wogóle. Niema urzędowej nawet pedagogiki, któraby co innego głosiła w tej dziedzinie. Skąd w ustach takiej nauczycielki — wyrazy „nienawiści"? Musi to być zły pedagog, niedouczony. Musi to być także nieoświecony człowiek. I gdy rozmyślam chwilę nad przyczynami takiego zadziwiającego zjawiska, które sprawia, że nauczycielka, czynna w pierwszorzędnym zakładzie wychowawczym, takie głupstwa myśli i propaguje, przychodzę do wniosku, że przyczyn tych szukać należy w niezrozumiałem wprost nieuctwie społeczeństwa w zakresie spraw i kwestji społecznych.

Uczono taką nauczycielkę wszystkich „przedmiotów", albo kazano się jej specjalizować. Zdała wiele egzaminów: Pracowała w laboratorjum botaniki, albo kuła na pamięć tysiąc dat historycznych. Umie bez zająknięcia opowiedzieć historję wszystkich pochodów krzyżowych, historję książąt mazowieckich albo genealogję Burbonów, albo biografję wszystkich żon i małżonic Władysława Jagiełły. Ale zjawiska społeczne? Od tego są „Kurjerki"

W „Kurjerku" są wiadomości o strajkach. Nietylko wiadomości, ale i ocena moralna. Strajk jest zbrodnią, przestępstwem. Powinien być karany bez litości. Nietylko sędzia Kos miał słuszność, że skazał socjalistę Kwapińskiego na długie miesiące rozmyślań więziennych, ale i redaktor „Gazety Policyjnej". Strajk jest zbrodnią i ś. p. carski prawodawca miał słuszność, że takie mądre ustanowił przepisy! A że je rząd Moraczewskich i Thuguttów zmienił, to jeden jeszcze dowód, że ten rząd nic nie był nie wart i że musiał ustąpić. Po kościołach odbywają się kazania społeczne, zupełnie jak u OO. Jezuitów w Krakowie, albo we Wiedniu, albo w Monachjum, albo w Paryżu... Oni wiedzą co trzeba słabym mówić, aby w nich właściwy stosunek do zjawisk społecznych obudzić. Miłość? Śmiej się Pani z tego! O ileż łatwiej budować nienawiść! Wiedział.. Lenin, co czynił, gdy rzucił okrutnie na stanowiska kultury, moralności, piękna hasło: „grabić zagrabione!" On też uczył się na Wesołej w Krakowie albo w Maria-Laach albo na ulicy Sèvres w Paryżu, ale nie w Nazarecie i nie u Pestalozziego. Nie żądajmy tedy zbyt wiele od tych ofiar złego wychowania obywatelskiego. My socjaliści otrzymujemy przecie wykształcenie społeczne. Widzimy zjawiska społeczne, które analizujemy. Staramy się zjawiska te zrozumieć. Wiemy, co to jest walka kapitału i pracy. Znamy jej długą już historję, jej formy, pochód rozwojowy tych form. Znamy tę walkę nie z książek tylko. Znamy ją z obserwacji jakże porażającej, jakże głęboko, tragicznie poruszającej świata.

—

Sąd wydał wyrok na tow. Kwapińskiego. Takich wyroków nie brakowało w sądach innych państw nowoczesnych. Tylko że one były i — minęły. Orzecznictwo sądowe uległo zmianie. Sędziowie przestali widzieć przestępstwo tam, gdzie go nie było. I stało się nietylko dlatego, że sędziowie stali się rozumniejsi, że zaczęli rozumieć, co się koło nich dzieje — ale dlatego przedewszystkiem, że się zmienił układ sił społecznych. W miarę, jak wzrastała klasa robotnicza, jak rosła jej siła, powaga, spoistość — sądy zdobywają się na rozumienie zjawisk społecznych zupełnie tak naturalnych i koniecznych w warunkach kapitalizmu, jak zjawiska astronomiczne. Dokonywa się uspołecznienie świadomości moralnej sędziego.

I nauczycielka twoja „uspołeczni" swoją świadomość moralną. Im prędzej, tem lepiej. Pouczy się. Poczyta. I życie ją pouczy. Może przyjdzie do nas. I tak bywa. Dzisiaj pracuje dla nas przez szerzenie do nas obrzydzenia. Nienawiść przeradza się niekiedy w miłość.

Henryk Bezmaski.

Wobec groźby epidemji.

Pisaliśmy wielokrotnie o repatrjacji. Wiemy, w jakich warunkach się odbywa. Organizacja jest nieudolna. Ci, co się organizacją tej akcji zajęli, zgrzeszyli przedewszystkiem karygodną lekkomyślnością, brakiem przewidywania i opieszałością. W Baranowiczach i Równem odbywa się odkażanie powracających z Bolszewji do kraju. Ale jak się odbywa! Ludzie zdrowi zostają tam zakażani. Brak łóżek dla chorych. Niedostateczny personel. Niema pomieszczeń.

Dosyć częste są w ostatnich czasach wypadki tyfusu, przywiezionego z Bolszewji. Na 120 przypadków tyfusu miesięcznie, 112 chorych pochodzi z Rosji. Tragiczny przypadek, który spotkał rodzinę rzeźbiarza Małowskiego, został wywołany przez przybyłą z Rosji. Z wiosną, kiedy fala powracających zwiększy się, napięcie epidemji może się stać znacznie większe.

Lekarze zapewniają rząd, że obecnie ilość zasłabnięć jest mniejsza, niż podczas epidemji za okupacji. Słaba pociecha. Tym więcej, że nie wiemy, czy epidemje różne (nietylko tyfusu!) nie wybuchną z większą siłą, gdy ilość powracających będzie dochodzić do 8.000 dziennie.

Z nieudolnej, opartej na „jakoś to będzie" organizacji repatrjacji, która kosztowała olbrzymie sumy i pochłonęła tyle istnień ludzkich, należy wyprowadzić naukę. Jaknajśpieszniej i jaknajenergiczniej trzeba się przygotować do walki z chorobami w r. bieżącym. Oprócz epidemji tyfusu możliwa jest czerwonka, cholera, malarja. Życie i zdrowie ludzkie zabardzo jest cenne, by je lekceważyć. Jest to narodowy kapitał.

Dlatego władze rządowe i miejskie, jak również społeczeństwo winno się póki jeszcze czas przygotować, by się zabezpieczyć i skutecznie zwalczyć grożące nam epidemje.

Obecnie stan nie jest jeszcze groźny. Ale może być groźny. To wystarcza, aby jaknajbaczniejszą tej sprawie poświęcić uwagę.

Jeżeli Polska te epidemje opanuje, stanie się tamą, przez którą nie rozszerzą się one dalej na Zachód, to kraje europejskie nam jedynie będą mogły zawdzięczyć brak u siebie epidemji.

Ale na tę walkę potrzebne są środki, któ-

---

8) — ANDRZEJ STRUG.

—o—

Sine plamy.

— Obrzydliwość! To potworne, że ty wszystko o mnie wiesz! Tego nie wolno! Nie wolno!

— Nie wstydź się. Głupstwo! Ja wybrałbym na pierwszą lekturę sławy twoją powieść, napisaną przed ośmiu laty pod tytułem... Tytułu tam niema, bo nie mogłeś się jeszcze zdecydować na żaden. No wiesz, te przygody podróżnika po Tybecie. Co za erudycja! Obracasz się tam, jak u siebie w domu.

Wspaniałe! Co za bogactwo wyobraźni! Świeżość, polot, odwaga! Któż się nie zakocha w angielce Enith Willoughby. Któż się obroni przed suggestją idei starego Yoga Munar Bhawy? Oto powieść! Dałbym jej tytuł: „Powrót do ojczyzny".

— Doskonale! Tak jest! Bo bohater ze wstrętem ucieka z ubogiego domu, rozkoszując się daleką obcością, a sam o tem nie wiedząc zaczyna tęsknić i kochać swój nieszczęsny kraj rodzinny. Przystaję na tytuł. Ale mnie tak zanadto nie chwal, bo jeszcze uwierzę.

— Mnie możesz zaufać. Trzeba przyznać, żeś się tego nauczył pisać.

— Potom tu siedział.

— Akurat! Siedziałeś, boś nie wierzył ani w siebie, ani w swoje pisanie, ani w nic. A teraz? Wierzysz?

— Ach, wierzę!

Uczułem, że rosnę, potężnieję, że wszystkiego pragnę i wszystko wiem. Uczułem żądzę panowania nad życiem i nad ludźmi. Wiedziałem z góry, że wszystkiemu podołam.

Nabrało sensu moje dotychczasowe istnienie. Był to długi wstęp do szczęścia. Musiałem wydręczyć się i jakby zamrzeć w świeciechowie, by módz wylecieć w szeroki świat, jako człowiek wielki. O ty moja dziewicza samotna skromności! O moja szczera pogardo dla utworów mej rozkiełznanej wyobraźni! O szczytna prostoto geniusza! Ten za białego dnia wstyd grafomaństwa i upojenia nocy spędzanych przy biurku! Moje dzieci ukochane, tysiące wymarzonych postaci... Oto życie...

Owiało mnie i upoiło rozkoszne kadzidło wielkości. Nieprzebrane czary i bogactwa życia klaniały mi się w hołdzie, na sto głosów grzmiał we mnie hymn sławy, otoczył mnie rój kobiet wpatrzonych we mnie w uwielbieniu rozmarzonemi oczami. Stanął przedemną przepiękny prawdziwy poemat mego życia...

W chaosie radości zapomniałem o wszystkiem co było. Długo przelewała się we mnie potężnemi falami pieśń o szczęściu. Zapomniałem niebaczny o moim gościu...

I nagle wszystko to zgasło — uczyniło mi się jakoś plugawie. — Z trudem budziłem się jak ze snu. Byłem martwy. Ach, zrobiło się zupełnie, jak dawniej! Przypomniała się i całuteńka powieść o tym podróżniku po Tybecie.

Enith Willoughby i Yogi Munar Bhawa — cały ów „Powrót do ojczyzny". Nonsens, nieudolność, pokraka, ohyda, znane mi od ośmiu lat! Utwór, godny ucznia z czwartej klasy — partactwo... Oto na czem ma się oprzeć moja sława. A więc.. to tak...

Mulikowski nucił arję z Fausta. Uśmiecha się i drwi.

Zgnębiony odezwałem się głosem zduszonym, ledwie dosłyszalnym.

— Co... ty.. ty... ze mną wyrabiasz?

— Ach zdaje ci się, — machał ręką niedbale.

— Czyż cię tak dalece bawi dręczenie przyjaciela, który ci nigdy w życiu nic złego?... Mówię szczerze z bolącego serca.

Obruszył się i niespodzianie zaczął się ciskać jakby w paroksyzmie oburzenia. Był w tym fałsz i widoczna komedja.

— Patrzajcież! Do niczego się nie poczuwa, łochmaneczek! A przez kogo ja zaprzepaściłem moje młode bujne życie? Kto mnie zabił?

— Jeżeli już jest ktoś winny — to chyba ona.

— Ona, ona! Nie wykręcaj się i nie zwalaj rzeczy na niewinną dziewczynę. Nieładnie to, gdy przychodzi do porachunku zastawiać się lubiącą. Wyobraź sobie, jakby to wyglądało, gdyby tu mógł wchodzić w grę pojedynek?

— A, pojedynek! Wygadałeś się przemądry geniu, chytry szpiegu cudzych myśli, przybłędo, ty maro piekielna...

— No co? Co? Zaniepokoił się Mulikowski. Zakręcił się na kanapie, zaczął czegoś szukać koło siebie, obmacywać się. Ruchy te powtarzały się już parokrotnie. Coś sobie przypominałem i wraz odgadłem. Zmarły przywykł do binokli i szuka ich teraz odruchowo w momentach większego podniecenia. Zapomnieli mu je włożyć do trumny.

— Jakto, co? Wygadałeś się, żeś tu przyszedł tylko po to, żeby się mścić. Pojedynek! To mi się podoba! Jaki pojedynek, kiedy jesteś duchem i wiesz wszystko, kiedy umiesz czytać cudze i nawet kołatanie w głowie. Cóż można poradzić? Rób swoje, dręcz. Niedługo pierwsze kury, to się stąd wnet wywieje. Wielki duch i potentat, który dreszczem przejmuje najtęższego człowieka, da jednak nura w ocean niebytu, gdy tylko obudzi się pierwszy lepszy głupi kogut. Kukuryku — i komedja się kończy.

Zadowolony z siebie, spojrzałem na zegarek i ścierpłem: Było wpół do dziesiątej.

A o dziewiątej punkt płatała się jeszcze po pokojach moja Mumja. Pamiętałem to niezbicie! A potem jeszcze czytałem długo! A więc... ogromna chryja trwa najwyżej pół godziny? Nie do wiary. Ale zegarek idzie! Przykładam go do ucha — cyka normalnie. Mulikowski uśmiecha się poczciwie i potakująco.

— Godzina dobra, ale ja tu jestem zaledwie od siedmiu minut na ludzki czas. Otóż masz przyczynek do twojego — kukuryku. Czas można mierzyć rozmaicie. Zdumiałeś się, że bawię u ciebie dopiero pół godziny. Ach — czegoż tu nie można przeżyć w pół godziny! Mój drogi, za pół godziny będziemy stąd daleko.

Ostatnie słowa wymówił stanowczo, jak rozkaz, zapowiedź tego co musi być.

Ścierpła mi w głowie reszta myśli. Zjeżyły mi się włosy i czułem jak z każdego włosa wylazł po jednej mrówce, i już wszystkie roją mi się po barkach i już spuszczają się mrowiem wzdłuż krzyża.

Wiedziałem, że umieram. Snać wśród dręczącej mojej męki konania otworzyła się chwila świadomości. Zaszeptałem — Boże, Boże miłosierny...

— Dajże spokój. Jak ty nic nie rozumiesz z tego co się do ciebie mówi. Zupełnie się mylisz. Ani myślałem zwiastować ci śmierci. Nie moja to rzecz. A ty już — Boże i Boże... Zresztą niema żadnego Boga. Ja ci to mówię.

Ulga — zapomnienie i jeszcze raz obudzona ciekawość.

— Boga niema? A cóż jest?

— To co jest.

— To nic nie znaczy. Jest wieczność?

— Powiadz nuda. O, tego mamy masy niewyczerpane. Powiedz pustka — pełno jej wszędzie w zaświatach. Wieczność wymyślili na pocieszenie mądrzy ludzie, ale nuda była, jest i będzie wiecznie. To jest dopiero przekleństwo śmiertelnej ludzkości. Zaiste ona to jest ową materją kosmiczną, z której powstaje wszystko. Zasoby jej są niewyczerpane. Żyjący nie dostrzegają jej z powodu nader licznych kłopotów, związanych z ziemskim istnieniem, z powodu wiadomej każdemu krótkości życia i tak dalej. Ale umarli!

— Dajże spokój z twoją nudą. O takich rzeczach mówi się poważnie.

(D. c. n.).

rych Polska wiele nie posiada, w dobrze zrozumianym interesie własnym Zachód tych środków winien Polsce użyczyć. Liga Narodów, która dysponuje funduszem na walkę z tyfusem zapewne pomocy nie odmówi. Należy jej to odpowiednio przedstawić. Trzeba z góry zaopatrzyć się w odpowiednią ilość łóżek, aby potem na jednym łóżku nie leżało dwu chorych, albo i więcej!

Podobno władze wojskowe w dziwnem tych spraw lekceważeniu odbierają lub też nie użyczają do dyspozycji pomieszczeń, których nie używają. We Lwowie władze wojskowe opróżniły szpital dla epidemicznych, po to, by stał pustkami. W Warszawie, gen. Zwierzchowski polecił odebrać jeden barak, który akurat potrzebny jest dla odseparowania jeszcze brudnych repatrjantów.

Sądzimy, że to nieporozumienie. Że władze wojskowe czempredzej wydadzą odpowiednie zarządzenia, które nie będą utrudniały akcji zapobiegającej grożącej nam epidemji.

Jest to bowiem jedna z ważniejszych spraw. Oby nie skończyła się tak jak repatrjacja, na którą początkowo patrzono przez różowe okulary.

Wł. W.

Wobec zjazdu socjalistów niezależnych w Niemczech

Karol Kautsky o zjednoczeniu socjalistycznem.

Dziś zbiera się w Lipsku kongres doroczny niemieckich socjalistów niezależnych. Z tej racji tow. Karol Kautsky zabiera głos na łamach wiedeńskiej „Arbeiterzeitung", a wywody jego, choć dotyczą stosunków niemieckich, zasługują na uwagę wszystkich socjalistów, albowiem mowa w nich o zjednoczeniu socjalistycznem, czyli o sprawie żywo obchodzącej proletarjat socjalistyczny wszystkich krajów.

Tow. Kautsky nie łudzi się, aby w Lipsku poczyniono krok w celu natychmiastowego zjednoczenia obu obozów socjalistycznych. Idzie na razie o to, czy charakter obrad i rezolucji przyczyni się do zbliżenia obu partji, czy też odwrotnie do większego jeszcze oddalenia.

A dalej tow. Kautsky czyni uwagi tej treści. W gruncie rzeczy spór toczyć się będzie między dwoma różnymi poglądami na charakter partji. Z jednej strony mamy pogląd o partji socjalistycznej, jako partji klasowej i masowej, jako organizacji politycznej samodzielnie walczącego o swe wyzwolenie proletarjatu. Partja taka może się utworzyć tylko przez połączenie różnych kierunków i poglądów. Marks nigdy nie żądał partji robotniczej, z której usuniętoby nie-marksistów, walczących jednak o wyzwolenie robotników.

Oczywiście nie był on obojętny na sposób myślenia robotników, ale oddziaływanie na świadomość robotniczą jest rzeczą pracy wewnętrznej w obrębie jednej organizacji robotniczej, a nie odrębnej partji marksistowskiej, działającej naprzekór innym partjom robotniczym.

Obok takiego pojmowania znaczenia partji robotniczej istnieje jednak inne, opierające się nie na duchu walki klasowej, lecz wynalazcy socjalistycznego. Tam, gdzie proletarjat nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty i uświadomiony, ukazują się socjaliści, którzy zadania i metody partji robotniczej wyprowadzają nie z rozwoju ekonomicznego i walki klasowej proletarjatu, lecz na miejsce tego powolnego i ciężkiego postępowania wynajdują formułę czarodziejską, mającą przynieść proletarjatowi natychmiastowe wyzwolenie.

Na początku ruchu socjalistycznego wynalazcy ci są bardzo liczni. Każdy z nich ma swą szkołę, swe metody i zwalcza wszystkie inne organizacje, hołdujące innym metodom. W wyniku otrzymuje się rozbicie proletarjatu, a wskutek tego jego bezsilność. Dlatego to Marks od samego początku zwalczał sekciarstwo i to było m. i. powodem jego niechęci do lassalizmu, w którym dopatrywał się nowej sekty.

Należało się spodziewać, że marksizm przezwycięży wszelkie sekciarstwo. Wszystkie partje robotnicze, które należały do II-ej Międz., były partjami robotniczemi w sensie Marksa.

Atoli upadek caratu przyniósł ze sobą nową sektę Lenina w Rosji, która pod względem rozwoju ekonomicznego pozostaje w tyle Anglji i Francji z czasów powstania „Manifestu Komunistycznego". Sekta ta wywarła na umysły wielu robotników w Europie duży wpływ przez to, że dzięki korzystnym okolicznościom stała się wszechwładną w wielkiem państwie, w którem miała jakoby odrazu zaprowadzić socjalizm.

Jak dawne sekty i ta nowa sekta wypowiedziała wojnę wszystkim partjom robotniczym, od niej niezależnym i już przez to rozbiła ruch robotniczy. Ujemny ten wpływ powiększył się jeszcze dzięki temu, że sekta bolszewicka jest nietylko sektą, lecz także sprzysiężeniem. Jako taka nie znosi ona nietylko innych organizacji obok siebie, lecz także żadnej opozycji przeciwko kierownictwu centralnemu w obozie własnym. Swobody propagandy obawia się jak śmierci. Panowanie swe chce ta sekta utrzymać nie w drodze walki argumentacyjnej z innymi socjalistami, lecz teroru mas i oszczerczych napaści na socjalistów.

Mniejszość dobrowolnie poddaje się większości tylko w demokracji, która zapewnia tej mniejszości swobodę propagandy, a przez to możność osiągnięcia przez nią samą większości. Tam zaś, gdzie opozycja jest zdławiona, nie pozostaje jej nic innego, jak ugiąć się, albo dać się przekupić. Kto nie potrafi ani jednego, ani drugiego, musi wystąpić z partji.

Nowe komunistyczne sekciarstwo okazuje się tedy jeszcze w większym stopniu, aniżeli przed Marksem, elementem rozbijania i osłabiania proletarjatu, o ile nie jest w dodatku skorumpowane.

Z jednej więc strony mamy partję klasową, która na zasadach demokratycznych obejmuje — o ile to możliwe — wszystkie kierunki walczących robotników — z drugiej zaś strony jest sekta, dławiąca po dyktatorsku wszystko, co nie chce przysiądz na nieomylność szefa sekty. We wszystkich też prawie krajach znajdujemy dwie tylko partje socjalistyczne: jedną masową i zwartą partję socjalistyczną, a obok partję komunistyczną, działającą w kierunku rozłamowym. Pierwsza obejmuje wszędzie olbrzymią większość proletarjatu, druga zaś (poza Rosją) tylko nieznaczne mniejszości (z wyjątkiem Francji, gdzie komunizm jest rośliną szczególnego rodzaju).

Zjawisko to nie jest niczem nadzwyczajnem, lub czemś niemożliwem. Zarówno w partjach socjalistycznych przed wojną, jak też w obecnych ugrupowaniach II Międz., wiedeńskiej „Wspólnoty", a nawet w partji włoskiej są przeciwnicy i zwolennicy polityki koalicyjnej. Różnica tkwi tylko w stosunkach ilościowych obu grup. Nawet u niezależnych socjalistów Niemiec są zwolennicy i przeciwnicy polityki koalicyjnej w jednej i tej samej organizacji. Różnica między niezależnymi, a „większościowcami" jest tylko ta, że wśród tamtych zwolennicy koalicji są mniejszością w partji, u tych zaś — większością. Ale żądanie opanowania większości nie może być nigdy kwestją zasady. Nie można powiedzieć, że się godzi współpracować ze zwolennikami polityki koalicyjnej, gdy ci są mniejszością, ale nie wtedy, gdy mają większość.

Zjazd lipski rozstrzygnie, czy partja niezależnych w przyszłości będzie partją masową, czy też sektą. Sprawa ta nie będzie wypowiedziana z pożądaną jasnością, albowiem nikt nie przyzna się do tego, że nie stoi na stanowisku partji klasowej. Ale w podświadomości delegatów wszystkie dyskusje zjazdu przeniknięte będą sprzecznością między partją klasową, a sektą. To też w sprawie polityki koalicyjnej będzie rzeczą decydującą nie to, czy polityka taka jest dobra, czy zła, lecz to, czy zwolennicy i przeciwnicy tej polityki koniecznie muszą przebywać w dwu odrębnych partjach, albo też mogą pozostać w jednej organizacji. Partja klasowa musi mieć miejsce dla obu kierunków. Tylko wtedy będzie ona mogła zostać prawdziwą partją klasową i objąć wielką masę walczącego proletarjatu.

Byłoby rzeczą b. smutną, gdyby szukanie najlepszej drogi do zdobycia władzy przyjęło formę kłótni między różnemi partjami socjalistycznemi, przez co warunek niezbędny panowania proletarjatu — zjednoczenie w jedną wielką partję klasową — byłoby niemożliwe. Spór o drogę do potęgi zatyka w ten sposób źródło wszelkiej prawdziwej potęgi proletarjackiej — zjednoczenie w organizację masową.

Walka poglądów i kierunków nie może i nie powinna ustać, ale walka ta nie powinna się odbywać między dwiema odrębnemi organizacjami.

W końcu Kautsky stwierdza, że niezależni socjaliści nie będą w stanie utrzymać się, jako partja odrębna. Rozbicie socjalizmu w Niemczech jest wynikiem wojny, w miarę zaś zanikania skutków wojny, zniknie też i enormalny objaw, jakim jest rozbicie obozu socjalistycznego na dwie partje.

Kronika zagraniczna.

KIEDY ODBĘDĄ SIĘ WYBORY DO PARLAMENTU ANGIELSKIEGO?

Według pogłosek wybory do parlamentu angielskiego mają się odbyć w lutym r. b. „Times" twierdzi, że większość gabinetu wypowiedziała się w tym sensie. Jedynie min. Chamberlain ma być przeciwnikiem tego terminu, pragnąc odłożyć wybory do jesieni, a to z tego powodu, że do tego czasu możnaby było przeprowadzić reformę Izby Lordów zgodnie z zapowiedzią konserwatystów, iż Izba wyższa pozbędzie się prawa veta wobec Izby Gmin. Tą reformą konserwatyści chcą pozyskać wyborców dla siebie. Z drugiej też strony Chamberlain obawia się, aby bezrobocie obecne nie popchnęło mas robotniczych do szeregów „Labour Party" (Partji Pracy). Na jesieni spodziewane jest podjęcie normalnych stosunków handlowych i ożywienie w przemyśle.

Atoli stanowisko Chamberlain'a jest odosobnione. Większość ministrów gabinetu Lloyd George'a jest zdania, że należy wyzyskać moment obecny, korzystny dla gabinetu, by „kuć żelazo póki gorące". Pokój z Irlandją, zawarcie czwórporozumienia w Waszyngtonie i zmniejszenie zbrojeń morskich, nadzieja na pomyślny wynik konferencji w Cannes — wszystkie te atuty, zdaniem większości gabinetu, należy umiejętnie wyzyskać przy nadchodzących wyborach w celu zapewnienia zwycięstwa dotychczasowej koalicji. Co do reformy Izby Lordów, to Lloyd George obawia się, aby nie wynikł wskutek tego rozłam wśród liberałów, zadając cios koalicji.

Tak czy owak sprawa wyborów rozstrzygnie się niedługo, ponieważ 19 stycznia rozpocznie się konferencja liberałów koalicji rządowej, 21-go zaś Lloyd George wypowie wielką mowę polityczną w Londynie. Do końca miesiąca bieżącego sprawa terminu wyborów będzie więc rozstrzygnięta.

ZATARG WŁOSKO - JUGOSŁOWIAŃSKI.

W ostatnich dniach między Włochami a Jugosławją stosunki zaostrzyły się mocno w związku z wypadkami w Sebenico, porcie dalmackim, gdzie marynarze włoscy, którzy wysiedli z torpedowca, spotkali się z wrogiem przyjęciem ze strony ludności miejscowej.

Rząd włoski zażądał od rządu jugosłowiańskiego ukarania winnych i przeproszenia marynarzy, oraz złożenia hołdów przez wojsko jugosłowiańskie sztandarowi włoskiemu, jakoteż oficjalnego wyrazu ubolewania ze strony rządu jugosłowiańskiego.

Żądanie te spotkały się z odmową rządu jugosłowiańskiego. Pasicz wyraził pogląd, że należy zbadać dokładnie zajście w Sebenico, zanim uczyni się zadość żądaniom włoskim. Jednocześnie rząd jugosłowiański zwrócił się z notą do Rady Najwyższej.

Zajście w Sebenico jest tylko jednym z przejawów naprężonych stosunków istniejących od chwili zakończenia wojny światowej między obu państwami. Pasicz wyraźnie to określił w mowie swej, oświadczając, że rząd jugosłowiański domaga się wykonania traktatu z Rapallo, by następnie uregulować inne sprawy bieżące, zwłaszcza stosunki w Fiume, które wtedy tylko ostatecznie zostaną załatwione, gdy ustali się granice tego miasta-portu. Pasicz skarżył się, że faszyści wyzyskują dla swych celów fakt niewykonania traktatu rapalskiego i napadają ludność słowiańską miasta.

Mimo ostrego zatargu między obu państwami nie należy wzorem prasy burżuazyjnej (także polskiej) sądzić, że dojdzie istotnie do wojny. Nieporozumienie zakończy się w ten lub inny sposób na drodze pokojowej, być może przy współudziale Ligi Narodów, ale bez uciekania się do siły oręża.

UKRAIŃSKO - TURECKIE ROKOWANIA POKOJOWE.

25 grudnia rozpoczęła się w Angorze konferencja pokojowa pomiędzy Ukrainą sowiecką a Turcją. Ze strony Rządu Ukrainy Sowieckiej, jako pełnomocne przedstawicielstwo występuje komisja pod przewodnictwem Frunze. Ze strony rządu tureckiego — pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, Jusuf Kemala. Konferencja została otwarta mową Jusuf Kemala, który podkreślił, że związek Turcji i Ukrainy jest historyczną koniecznością. —

Pierwsze posiedzenie nosiło charakter uroczysty.

Szkolnictwo na Ukrainie Sowieckiej.

Szkolnictwo sowieckie na Ukrainie oparte zostało na innych nieco zasadach organizacyjnych, niż w Rosji sowieckiej. Zarówno w dziedzinie szkoły elementarnej, jak i wyższej. Tu i tam wprawdzie zniesiono szkołę średnią, wprowadzając jedyną, obowiązującą wszystkich, Szkołę Pracy. Lecz podczas, gdy Szkoła Pracy w Rosji ma kurs 9-letni i została podzielona na 2 szczeble, niższy pięcioletni, dla dzieci od lat 8 do 13, i wyższy czteroletni, dla dzieci od lat 13 do 17, odpowiadający starszym klasom szkół średnich, na Ukrainie utworzono jedyną, ogólnokształcącą Szkołę Pracy o kursie siedmioletnim. Szkoła ta pochłania dawne szkoły ludowe miejskie i wiejskie, oraz niższe klasy gimnazjum. Natomiast zamiast klas wyższych, nie powstaje nic równoważnego. Młodzież w odpowiednim wieku studjować ma w szkołach zawodowych dwu, lub trzechletnich, po ukończeniu których może wstąpić bezpośrednio na szkołę wyższą. Szkoła zawodowa, uznana również w Rosji sowieckiej, lecz jako równorzędna z 2-im szczeblem Szkoły Pracy, a nie jako samodzielny szczebel wykształcenia, jak na Ukrainie.

Zniesiony został również na Ukrainie uniwersytet, jako jedyna instytucja naukowa i kształcąca. Został on podzielony na szereg instytutów, jak medyczny, oświaty ludowej (dawne wydziały matematyczny i filologiczny), gospodarki ludowej (wydział prawny i wyższa szkoła handlowa), rolniczy — celem których jest wyłącznie kształcenie fachowców w odpowiednich dziedzinach. Jako instytucja ściśle naukowa powstać ma Akademja, której zawiązkiem obecnym jest Akademja Umiejętności w Kijowie.

Zmienione również mają być metody nauczania. Zniesione zostają stopnie, w szkole niższej (pracy) wprowadzona zostaje obowiązkowa nauka rzemiosła. Nauka religji w szkole jest wzbroniona, a nawet zakazane jest umieszczanie w szkole obrazów świętych.

Szkoła ma być powszechna, bezpłatna i koedukacyjna. —

Tak, ma wyglądać szkolnictwo Ukrainy sowieckiej — w teorji.

Praktyka jest nieco inna. Mianowicie bolszewikom udało się zupełnie, gdy chodziło o zniszczenie dotychczasowych średnich zakładów naukowych. Mniej natomiast powiodło się wprowadzenie jedynej powszechnej Szkoły Pracy.

Przedewszystkiem, co do wsi. Czy ilość wiejskich szkół ludowych zwiększyła się, i czy stoją one na poziomie wyższym, niż dotychczas? Co do ilości, trudno powiedzieć coś pewnego, gdyż statystyki sowieckiej brać na serjo nie można. W każdym razie dekret o powszechnym nauczaniu pozostał tylko na papierze. O odpowiednim uposażeniu szkół niema mowy, gdyż rząd nie posiada na to pieniędzy, a oddania kierownictwa szkół komitetom rodzicielskim sprzeciwił się stanowczo. Szkoły są nieopalane, nauczycielstwo nie otrzymuje pensji, ani deputatów. To też nauczyciele częściowo wymarli z głodu (dosłownie), częściowo poprzenosili się na lepiej płatne posady. Pozostały nauczycielki, które również uciekają masowo, nie licząc się z dekretami o „mobilizacji pracowników oświaty". Chłopi po zamożnych wsiach utrzymują szkoły i nauczycieli własnym kosztem, ale oczywiście nie może być tu mowy o żadnych reformach.

Szkoła miejska jest również w opłakanym stanie. Ilość szkół miejskich zwiększyła się, ale kosztem niższych klas szkół średnich. Kwalifikacje nauczycieli są wyższe niż przedtem, gdyż w szkołach miejskich pracuje duża ilość nauczycieli gimnazjów. Oczywiście nauczyciele ci są licho i nieregularnie opłacani, a zajęcia w szkołach są przerywane na zimę z powodu braku opału.

Szkoły fachowe pracują również w nienormalnych warunkach: nie mają one lokali, podręczników ani laboratorjów. Powstały dopiero w ostatnich czasach i w ilości b. niewielkiej. W Charkowie np., powstało 5 szkół fachowych, wobec 30 gimnazjów przed wojną, zamkniętych obecnie. Młodzież wstępująca do tych szkół nie posiada zgoła dostatecznego przygotowania nawet w zakresie arytmetyki, podczas gdy program przewiduje naukę matematyki wyższej, geodezji i t. p. Wobec tego słuchacze opuszczają masowo szkoły i zapełnione są tylko pierwsze semestry. Nauczycielami są przeważnie profesorowie i asystenci wyższych zakładów naukowych.

Nie posiada również dostatecznego przygotowania młodzież, wstępująca na wyższe zakłady naukowe. Przyjęcie do szkoły wyższej powierzone zostaje komisji składającej się z 2 profesorów, 2 studentów (komunistów) i prezesa obieranego przez członków komisji. Do szkoły wyższej przyjmowani są wszyscy obywatele, którzy ukończyli lat 18. W pierwszym rzędzie przyjęci zostają: 1) dzieci pracujących, 2) członkowie związków zawodowych, 3) komunistycznego Związku Młodzieży, 4) partji socjalistycznych, stojących na platformie komunistycznej. Świadectwa z ukończenia szkoły średniej nie są wymagane. Kandydaci podlegają egzaminowi przed komisją, złożoną z 2 profesorów i 2 studentów - komunistów. Każdy instytut określa sam minimum wiadomości, potrzebnych dla studjowania na nim. Osoby nie posiadające wykształcenia dostatecznego, a delegowane przez partję komunistyczną, związki zawodowe i t. d., kierowane są na specjalne fakultety robotnicze, na których uzupełniają wykształcenie do poziomu niezbędnego w przeciągu roku. Studenci byli militaryzowani i otrzymywali wojskowy deputat. Obecnie militaryzację cofnięto. Profesorowie wyższych zakładów w znacznej ilości emigrowali. Ci, którzy pozostali, cierpieli nędzę. Doszło do tego, że rektor uniwersytetu nie mógł przyjść na wykłady — z braku butów. W podobnych warunkach epidemje dziesiątkowały ich szeregi. Wreszcie rząd sowiecki zląkł się podobnego stanu i zapewnił uczonym nietykalność mieszkania i mienia osobistego, oraz zaopatrzył ich w specjalny deputat. Ale żeby się utrzymać profesorowie zmuszeni są zajmować jeszcze inne posady, tak że na pracę naukową nie mają zupełnie czasu.

Na żer prywatnemu „kapitałowi”.

Likwidacja żeglugi państwowej.

Otrzymaliśmy odpis protestu pracowników warsztatów i Żeglugi Państwowej przeciwko likwidacji, który zamieszczamy z pewnemi skróceniami:

Zebrani w dniu 3-go stycznia 1922 r. fachowi pracownicy warsztatów portowych w Puławach, wraz z administracją t..kowych, z powodu zamierzeń Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, likwidowania Polskiej Żeglugi Państwowej, która to likwidacja ma nastąpić za niespełna trzy miesiące, zanoszą stanowczy protest.

1) Zebrani zapytują p. ministra, względnie władze wyższe, czy pomyślały o rzeszy pracowników, w pocie czoła zapracowanych, przy remontach statków i służby na szlaku wodnym, rzucając ich, wraz z rodzinami, za jednem pociągnięciem pióra w odmęt niepewności i ciągłego utrapienia, w oczekiwaniu momentu zupełnego zamknięcia żeglugi państwowej; czy p. ministrowi wiadomem jest, że — czy to robotnik, czy urzędnik, czy funkcjonarjusz statkowy godził się na służbę państwową w pełni poczucia i obowiązku dla kraju, przyjmując przez wzgląd na to niższe pobory (stosunkowo do prywatnych przedsiębiorstw), gdyż ufał władzy, że zapewni mu egzystencję do starości. Władze wyższe źle są, widocznie, poinformowane o sprawności warsztatów, o stałem wzrastaniu wydajności pracy i o wzrastającej stale zdolności i chęci do rzetelnej pracy wśród załóg statkowych; elementy oporne i deprawujące robotnika są usuwane przez samych robotników, niechętnym do pracy sami pracownicy udzielają nagan i napomnień i że wogóle wzrasta zapał do pracy we wszystkich gałęziach żeglugi.

2) Zebrani zapytują p. ministra, czy w chwili podpisywania aktu o likwidacji żeglugi państwowej nie pomyślał, jaki skutek wywrze to na ogóle pracowników, pod względem wydajności pracy. Czy można żądać od człowieka wytężenia w pracy, gdy nad nim wisi miecz Damoklesa w postaci wyrzucenia go na bruk z posady, zwłaszcza, że w dzisiejszych czasach o posadę nie łatwo.

Rząd zapomina z chwilą podpisania likwidacji żeglugi, że stokroć większe przyniesie straty dla Skarbu Państwa zmartwiała instytucja bez ludzi i organizacji w chwili sprzedaży, że naraża dobro Ojczyzny na przejście w niepowołane ręce obcych kapitałów jawnych lub ukrytych, że owoc pracy kilkuletniej i wytężenia sił robotnika polskiego zmarnieje w ręku spekulanta. Dziś, gdy żegluga dochodzi, po wielu rozterkach, do normalnych warunków i, gdy zniszczone statki, przejęte od okupantów, zostały naprawione taniej, niż za granicą, gdy dziś ostatni niemal statek z tych, źle kupionych gruchotów w Niemczech, jest na ukończeniu, Żegluga Państwowa, mimo wszystkich wydatków i spadku waluty polskiej, przedstawia kapitał niepomiernie zwiększony.

Jeżeli Rząd uważa likwidację Żeglugi za jedno z zarządzeń w celu zmniejszenia rozchodów państwowych, to jest to chybionem z wielu względów: przecież Państwo Polskie mało posiada arterji komunikacyjnych, a szczególniej do portów nadmorskich, przeto Państwo w pierwszym rzędzie obowiązane jest dać społeczeństwu wszelkie środki komunikacyjne, a więc i na rzece.

Rząd widocznie zapomina, że zamykając Żeglugę własną, wzmoże ekspansję obcych towarzystw na rzekach polskich, nie mając żadnych gwarancji, że kapitał polski potrafi kontynuować akcję Żeglugi na Wiśle.

Jeżeli rok ostatni dał deficyt, to tylko ze względu na kierownictwo Żeglugi i na niski stan wody, nie notowany oddawna; na stratę naraziły Żeglugę dziwne eksperymenty oddawania taborów prywatnym właścicielom. Statki w dużej liczbie stały nieruchomo, a zbyt liczne załogi pobierały pobory.

Zebrani zapytują, czy Rząd przez analogję do Żeglugi Państwowej nie uważa za stosowne w podobny sposób postąpić z kolejami państwowemi, które przecież w deficycie roku ubiegłego przeniosły w dwójnasób wartość całej Żeglugi Państwowej.

3) Zebrani pracownicy warsztatów w Puławach zapytują p. ministra i Rząd, czy przy postanowieniu likwidacji Żeglugi Państwowej nie wzięli pod uwagę, że jako taka, ma ona znaczenie placówki polskiej na rubieżach, zagrożonych zgermanizowaniem, mianowicie na Pomorzu i na Ziemi Gdańskiej.

Prywatna Żegluga Polska w dzisiejszych warunkach nie ostoi się przed konkurencją na „Międzynarodowej rzece Wiśle“, a tembardziej nie nabierze charakteru propagandystycznego, jak obecnie Żegluga Państwowa.

O ile Rząd jest w przeświadczeniu, że Żegluga musi przejść w ręce prywatne, zebrani proponują Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej współudział w równej połowie, to jest pracownicy fachowi w liczbie ściśle określonej do potrzeb racjonalnej gospodarki nawigacyjnej i warsztatów, i Rząd w drugiej połowie, jako kapitalistą, przystąpiliby do utworzenia spółki udziałowej żeglarskiej, na warunkach omówionych w statucie, pod kontrolą państwową i gwarancją całego majątku Żeglugi.

Powyższa spółka, praktycznie we wszystkich wypadkach już stosowana za granicą, a nawet i u nas, zapewni zysk jak dla Skarbu Państwa, tak i dla rozwoju rodzimego żeglarstwa rzecznego i wytworzy silną konkurencję spekulantom obcym, którzy już dziś wyciągają rękę po resztki inwentarza pływającego i dobrze zorganizowanych warsztatów Żeglugi Państwowej.

W razie zgody na każde żądanie przedstawiciele pracowników, wespół z Rządem, przystąpić mogą do kalkulacji szczegółowego opracowania takiej spółki.

W razie jakichkolwiek trudności technicznych w utworzeniu spółki żeglarskiej, pracownicy warsztatów w Puławach uchwalają powtórnie prosić władze o utworzenie udziałowej fabryki z warsztatów portowych w Puławach z udziałem w połowie z Rządem lub nawet w pewnej części z prywatnym kapitałem polskim, z zapewnieniem przewagi pracownikom na warunkach umówionych i zagwarantowanych statutem spółki.

Fabryka, jako taka, utrzymać się może z przekształceniem chociażby na dodatkową wytwórnię narzędzi rolniczych, reparacje takowych i t. d., tak potrzebną w Lubelskiem.

Z powodu wydalenia tow. Mikołaja Hankiewicza

z ukraińskiej soc. partji.

Z powodu ogłoszenia w „Wperedzie“ komunikatu o wydaleniu tow. Mikołaja Hankiewicza z ukr. partji socjal., redakcja „Dziennika Ludowego“ zwróciła się do niego o bliższe wyjaśnienie tej niezwykłej sprawy i otrzymała następujące wyjaśnienie:

„O wydaleniu z partji dowiedziałem się dopiero z „Wperedu“ (Nr. 2 z dnia 2 stycznia 1922 r.), gdzie na drugiej stronie znajduje się następujący komunikat:

„Główna Rada U. S. D. P. podaje niniejszem do wiadomości, że na posiedzeniu swojem d. 29 grudnia 1921 r. zatwierdziła decyzję lwowskiej Rady Robotniczej U. S. D. P., wydalającą Mikołaja Hankiewicza z ukraińskiej socjalno-demokratycznej partji“.

„Decyzja ta zapadła na skutek dłuższej z zasadami i karnością partji, stojącej w jaskrawej sprzeczności działalności Mikołaja Hankiewicza, która wyrządziła szkodę U. S. D. P. i ukraińskim robotnikom“.

„Wydalając Mikołaja Hankiewicza z partji partyjne instancje spełniają jedynie swój obowiązek wobec wszystkich, karnych członków partji, którzy oburzeni szkodliwą działalnością Mikołaja Hankiewicza, żądali już od dłuższego czasu, by załatwić tę sprawę, budzącą powszechne niezadowolenie“.

„Od tej decyzji przysługuje wydalonemu, zgodnie z przepisami statutu partyjnego, odwołanie do krajowego zjazdu partyjnego“.

Po raz pierwszy z tego komunikatu „Wperedu“, który następnie powtórzono w niektórych dziennikach polskich, dowiedziałem się, że egzekutywa galicyjskiej ukraińskiej socjalno-demokratycznej partji, z partji mnie wydaliła.

Ani od Rady Robotniczej U. S. D. P., ani od Rady Głównej U. S. D. P. nie dostałem żadnego zawiadomienia, że przeciwko mnie wdrożono jakiekolwiek postępowanie karne, że przeciw mnie zwracają się jakieś zarzuty, a już wcale nikt mnie z instancji partyjnych nie uwiadomił, że idzie o wydalenie mnie z partji!

Na żadne posiedzenie, gdzie—zapewne!—rozpatrywano jakieś zarzuty, nie wzywała mnie żadna partyjna instancja! I tak samo ni jednem słówkiem — ani ustnie, ani pisemnie—żadna moja instancja partyjna nie dała mi znać, że mnie z partji wydalono!

Napisałem równocześnie do egzekutywy galicyjskiej USDP., by mi doniosła, czy werdykt, ogłoszony w Nr. 2 „Wperedu“, którym mnie wydalono z partji, jest rzeczywiście autentycznym werdyktem, czy nie jest to wyrok kapturowego sądu, sądu świętej femy, za który ani egzekutywa, ani jej organ, nie bierze odpowiedzialności. Bo przecie nikt nigdy — w praworządnej judykaturze — nie sądził w ten sposób pozaocznie, by sądzonego nie przesłuchać, by mu zarzutów jego zbrodni — rzeczywistej, czy rzekomej — nie przedstawić — odmówić mu prawa obrony.

Nie znam dokładnie procedury karnej — ani św. Inkwizycji dawnej, ani obecnej „czerezwyczajek“, urzędujących na t. zw. „Ukrainie sowieckiej“; nie wiem, czy na niej wzorowali się moi sędziowie.

Nie naprowadzono w wyroku żadnych konkretnych zarzutów co do mojej „szkodliwej dla partji“ działalności, nie naprowadzono żadnych faktów, żadnych ściśle określonych przewinień!

Pozostaje jedynie sprawa rozbieżnych tendencji ideowych, kwestja sprzeczności w poglądzie na zagadnienia chwili bieżącej, czy też na podstawowe zagadnienia socjalizmu, ale nie wiem, czy taka kwestja może stanowić podstawę do wydalenia kogoś z partji — gdy się o tych kwestjach ani nie mówiło, ani nie próbowało mówić!

A przedewszystkiem kiedy się przedstawicielowi myśli odmiennej nie dawało możności wypowiadania myśli odmiennych!

Zatem bliższych wyjaśnień udzielić nie mogę, dopóki ich nie dostanę od galicyjskiej egzekutywy U. S. D. P.“

I my nie możemy ukryć swego zdziwienia z powodu dzikiego postępowania ukraińskiej socjalistycznej partji.

Tow. Hankiewiczowi, zasłużonemu i wybitnemu działaczowi socjalistycznemu, wypróbowanemu przyjacielowi Polski i partji naszej wyrażamy zapewnienia naszej przyjaźni i solidarności.

Kronika sejmowa.

We wtorek, dn. 10 b. m. odbędzie się pierwsze po ferjach świątecznych posiedzenie plenarne Sejmu. Na porządku dziennym m. in. znajduje się pierwsze czytanie projektu ustawy o obowiązku służby wojskowej, do którego zabrać ma głos min. spraw wojskowych, gen. Sosnkowski. Pozatem porządek dzienny przewiduje obrady nad projektem ustawy o podatku od wzbogacenia się.

Wśród przedstawicieli wielu stronnictw sejmowych rozlegają się głosy, aby po posiedzeniu wtorkowem odroczyć plenarne zebrania do dn. 17 b. m., a to w tym celu, by dać stronnictwom sejmowym możność przygotowania materjału na plenum Izby.

Kronika polityczna.

Dzisiaj odbywają się wybory do Sejmu Wileńskiego. Oficjalnie zgłoszone zostały, jak wiadomo jedynie listy dwóch narodowości, Polaków i Białorusinów. Według ostatnich wiadomości w wyborach wezmą również udział Żydzi, którzy coprawda nie wystawili nigdzie swoich własnych list wyborczych, ale w głosowaniu oddawać będą kartki na listy polskie wzgl. białoruskie. Żydzi, nie wystawiając swych własnych list nie będą mieli w Sejmie swych przedstawicieli. Ostatnio jednak w sferach kierowniczych żydowskich przeważyło zdanie, że głos ludności żydowskiej o jej stosunku do zagadnienia wileńskiego powinien być usłyszany. Możliwe jest tedy, że będąc pozbawionymi zabrania głosu w Sejmie, stronnictwa żydowskie ogłoszą deklarację, wyjaśniającą stanowisko Żydów.

Od niedzieli do niedzieli.

Minął okres świąteczny.

Dwutygodniowy bohater chwili, choinka, odarta z błyskotek i świecidełek, dzisiaj, po Trzech Królach, zapomniana i smutna w ciemnym kącie lub na strychu rozmyśla o minionych dniach sławy i szczęścia. Ona, jeszcze tak niedawno, w wigilijny wieczór, czcią niemal królewską otoczona, dzisiaj jak jedna z zdetronizowanych monarchiń, jakich wiele ostatniemi czasy się namnożyło, smutne snuje refleksje na temat: sic transit gloria mundi.

I suszy sobie iglastą główinę ex-monarchini i pojąć nie może, dlaczego to właśnie wraz z Trzema Królami każą jej odejść. I nie znajdzie się nikt, ktoby jej wyjaśnił, że leży to już w porządku rzeczy, że dni królewskie muszą ustąpić dniom pracy, jak i sami królowie ustępują ludziom pracy.

***

A propos święta Trzech Króli.

Jest to jedyne monarchistyczne święto, jakie najbardziej demokratyczna republika obchodzić może bez obawy naruszenia swego ustroju ludowładczego.

Byli to ponoć jacyś wyjątkowo poczciwi królowie ci trzej ze Wschodu, jakich późniejsze wieki już nie znały.

Ujrzeli nową Gwiazdę nad Betleem, wschodzącą, usłyszeli Dobrą Nowinę, jaką sobie pasterze z ust do ust podawali, więc przyszli hołd oddać Synowi Cieśli, co w ubogiej stajence się narodził.

Przyszli z własnej, nieprzymuszonej woli, w dodatku dary z sobą przynosząc.

Doprawdy, jakieś przyzwoite królilska, co to bez walki, bez intryg i bez uciekania się do specjalnych paragrafów kodeksu karnego z miejsca kapitulują przed Nową Ideą.

Lud miłuje tę o Trzech Królach legendę. W żadnej innej bowiem z legend, jakie wieki wiekom i pokoleniom pokolenia przekazały, tryumf idei demokratycznej nie znalazł tak dobitnego wyrazu, jak w tej o Trzech Królach, oddających pokłon Synowi Cieśli.

Anonimowemu, niemniej przez to genjalnemu autorowi wszelkich legend — ludowi, satysfakcja ta w zupełności wystarcza. Nie mści się na dobrych królach i pozwala im odejść w spokoju. Wprawdzie dopuszcza się względem nich pewnego crimen laesae majestatis (pewnego uchybienia etykiecie dworskiej), stawiając monarchów w stajence w jednym rzędzie z wołem i osłem, lecz wzamian za to czci pamięć ich dorocznem świętem.

Zbyteczna dodawać, że tylko w tych zamierzchłych, pyłem wieków pokrytych czasach znaleźć się mogli tak poczciwi królowie. Dzisiejszy panujący, a nawet mniejsza nieco „figura“ napewnoby nie fatygował się sam do Betleem. W najlepszym razie wezwałby do siebie Św. Rodzinę urzędowym papierem; w gorszym razie kazałby sprowadzić Ją przez... policję.

Takim monarchą w legendach związanych z Narodzeniem Chrystusa, monarchą bardziej nowoczesnym, jest król Herod.

Temu to chrześcijańskiemu Arymanowi, temu to uosobieniu despotyzmu i wszelkiego zła fantazja ludowa nie szczędzi najczarniejszych barw i nad nim to mści się w pieśni, w kolędzie i w szopce.

I jeśli okrutny ten król i sprawca rzezi niewiniątek, pomimo, że go rok rocznie w tysiącznych szopkach uśmiercają, po roku znowu zmartwychwstaje, to dzieje się to dlatego, że lud doskonale rozumie, że wprawdzie król Herod zginął, lecz ród jego nie zgasł i żyje w każdym wieku i w każdem pokoleniu, oczywiście przybierając najrozmaitsze postaci.

I tak, jeden widzi Heroda w jakimś staroście, drugi dopatruje się go w jakimś podprokuratorze, trzeciemu wreszcie objawia się Herod w postaci zwykłego policjanta, aresztującego w nocy dwuletnie niewiniątko.

***

Konająca w Waszyngtonie konferencja, zwołana w sprawie powszechnego rozbrojenia, niebawem wyda ostatnie tchnienie. Co wybitniejsi delegaci, snać uważając, że szkoda czasu i atłasu, dawno już opuścili Waszyngton. Inni jeszcze obradują. O jakiemkolwiek rozbrojeniu, naturalnie, mowy niema. Nikt też poważnie nie myśli o ograniczeniu zbrojeń. Upadły także wnioski tyczące się zaprzestania walki za pomocą łodzi podwodnych i gazów trujących.

Jedyną troską, jaka zaprzątała głowy delegatów, było to, że wrócą z próżnemi rękoma do domów i nie będą mieli czem usprawiedliwić miljonowych kosztów, jakie pochłonęła konferencja.

Tedy z ust jakiegoś delegowanego spryciarza padł wyraz humanitaryzm. I wszyscy jednocześnie orzekli, że praca konferencji była owocna, bardzo owocna.

Wprawdzie żadne państwo nie rozbroi się i ludy mogą nadal łby sobie płatać i wzajemnie bebechy sobie wypuszczać, lecz pod warunkiem, że... humanitarnie. Będziemy się wprawdzie nadal zatapiali wzajemnie za pomocą łodzi podwodnych, ale... humanitarnie. Będziemy na się wypuszczali obłoki gazów trujących, byle... humanitarnie.

Konferencja bowiem uznała, że jest o wiele przyjemniej być wyprawionym na tamten świat, mając tę świadomość, że rzecz odbyła się z zachowaniem wszelkich przepisów... humanitarnych.

***

Od przeszło roku toczyła się u nas zażarta walka polemiczna na temat, komu należą się palmy zwycięstwa zeszłorocznego nad armją bolszewicką.

Spór toczył się jedynie co do osoby zwycięzcy. Jedni twierdzili, że był nim gen. Weygand, drudzy — że gen. Haller, nam się zdawało, że zwyciężył szary Nieznany Żołnierz. Atoli nikt się dotąd nie znalazł, ktoby odważył się zbagatelizować sam fakt. Przeciwnie, prawicowa to prasa zeszłoroczną wiktorję nazwała „cudem nad Wisłą“ i ona to protestowała przeciwko nazywaniu armji rosyjskiej „hordami bolszewickiemi“.

Wystarczyło wszakże przemówienia noworocznego p. gen. Sikorskiego, który rok 1920 zestawił ze zwycięstwem pod Wiedniem i z walkami 1831 r., byśmy się dowiedzieli od p. Strońskiego, że zwycięstwo nie było zwycięstwem, armja bolszewicka nie była armją, a „cud“ nie był żadnym cudem i wogóle... niema o czem gadać.

Tedy wedle p. Strońskiego na dobrą sprawę należałoby gen. Weygandowi cofnąć obywatelstwo honorowe m. Warszawy, gen. Hallerowi należałoby odebrać odznaczenia za Radzymin, a szaremu żołnierzowi, obecnie inwalidzie, należałoby odebrać...

...temu niema co odebrać, bo figę dostał.

***

Dobroczynne działanie zaprojektowanej przez p. Michalskiego, a uchwalonej przez Sejm daniny już zaczyna się ujawniać.

Danina, jak zapewniają, już bardzo wielu na nogi postawiła.

Tyczy się to właścicieli samochodów, którzy dla uniknięcia daniny „maszyny“ swe częściami wyprzedają i wolą chodzić pieszo.

Danina ich na nogi postawiła.

A u nas jeszcze wciąż narzekają na brak patrjotyzmu!

Roman Reski.

Gen. Żeligowski, który ostatnio przebywał w Warszawie, wyjechał wczoraj do Torunia.

***

Wobec zaostrzającego się zatargu rosyjsko - finlandzkiego, Rząd Polski postanowił wpłynąć przez swych przedstawicieli dyplomatycznych w Moskwie i Helsingforsie w kierunku złagodzenia zatargu i jego ostatecznej likwidacji.

***

Wysoki komisarz Ligi Narodów w Kłajpedzie zwrócił się do delegacji polskiej z oficjalną propozycją zawarcia tymczasowego układu handlowego między Kłajpedą i Polską. Taką samą propozycję otrzymała litewska misja oraz komisarjat niemiecki w Kłajpedzie. (P. A. T).

***

Członkowie polskiej komisji granicznej dla wytyczenia granicy z Rosją i Ukrainą z przewodniczącym, min. Wasilewskim na czele, udali się 6 b. m. do Moskwy. Celem podróży jest przyspieszenie zakończenia prac komisji nad ustaleniem granicy, w których zaszła ostatnio zwłoka z winy komisji granicznej rosyjskiej

REPATRJACJA

Delegacja polska do spraw repatrjacji w Moskwie komunikuje, że pełnomocnik pol. Czerw. Krzyża, p. Kazimierz Tyszka, aresztowany w lipcu 1921 r. w Piotrogrodzie, został zwolniony z więzienia.

Piąty eszelon moskiewski z wygnańcami i internowanymi wyruszy z Moskwy w połowie stycznia r. b.

Piąty eszelon krasnojarski z jeńcami wojennymi w liczbie 1138 osób, który przybył do Moskwy 31 grudnia ub. r. w tymże tygodniu wyruszy do granicy polskiej. W dniach najbliższych wyruszą również do granicy dwa eszelony z wygnańcami z Nowomikołajewska i Omska. W eszelonach tych powracają do kraju dzieci polskie z ochronek wraz z personelem wychowawczym w liczbie 110 osób

W d. 4 b. m. wyruszył z Moskwy eszelon tranzytowy, do którego doczepione zostało 10 wagonów z jeńcami wojennymi polskimi, internowanymi w obozach moskiewskich w liczbie 200 osób. Po wysłaniu tego transportu zostanie w Moskwie około 50 jeńców wojennych, przybyłych do Moskwy w ostatnich dniach. Będą oni wyprawieni do kraju w najbliższym czasie

6-ty eszelon krasnojarski z jeńcami wojennymi wyruszył z Syberji w kierunku Moskwy. Dzierżyński, jako komisarz spr. wewn. i komunikacji, oraz prezes wszechrosyjskiej czrezwyczajki, wydał rozkaz do podległych mu organów o okazywanie wracającym do Polski cepatrjantom pomocy w podróży.

ECHA ZAMACHU NA NACZELNIKA PAŃSTWA.

Śledztwo przeciw Stefanowi Fedakowi, sprawcy zamachu na Naczelnika Państwa i jego spólnikom, zostało już ukończone przez sęd. Angielskiego, a akta oddane zostały prokuraturze. Wszyscy więźniowie, przebywający w śledztwie, zostaną w areszcie aż do rozprawy, która odbędzie się w końcu stycznia, albo z początkiem lutego.

***

„Wpered" donosi, że dnia 3 b. m. popołudniu z aresztów sądu okręgowego wypuszczono na wolność adwokata i redaktora „Wperedu", dra Lwa Hankiewicza i profesora Szczurata, oraz studentkę, Irenę Makuchównę.

Wybory na Wileńszczyźnie

RUCH WYBORCZY W WILNIE.

Wilno, 7 stycznia. P.A.T. Od wczoraj ruch wyborczy jest bardzo ożywiony. 6-go b. m. odbył się w Wilnie cały szereg wieców. Dużo zainteresowania wyborami okazuje również ludność przedmieść, gdzie poszczególne komitety wyborcze urządzają lokalne wiece. Napływ przyjezdnych, którzy przybywają tu dla oddania głosów, jest bardzo znaczny.

WIEC P. P. S.

Wilno, 7 stycznia. (Tel. wł.) W piątek w teatrze „Pohulanka" odbył się wiec P. P. S., sala była przepełniona. Na wiecu przemawiali tow. tow. pos. Ziemięcki, Niedziałkowski, Hołówko i Czyż. Przemówienia ich były gorąco przyjęte przez zebranych.

TELEGRAMY.

Prezydent Calonder na Górnym Śląsku.

DELEGACI LUDNOŚCI POLSKIEJ U CALONDERA.

POSTULATY PRZEDSTAWICIELI ROBOTNIKÓW.

Katowice, 7 stycznia. P.A.T. Wczoraj po południu prezydent Calonder w obecności swych współpracowników oraz ministra Olszowskiego i delegacji polskiej, przyjął przedstawicieli społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku. Audjencja odbyła się w Katowicach, w domu Polskiego Zjednoczenia Zawodowego. Deputacje przedstawione zostały p. Calonderowi przez ministra Olszowskiego.

Pierwszy przemówił poseł Rymer, prezes Naczelnej Rady Ludowej, witając Calondera i jego współpracowników i wyrażając im zupełne zaufanie ludności. Życzeniem górnoślązaków jest, by decyzja ostateczna zapadła jaknajprędzej, a Śląsk mógł wrócić do normalnego życia, oraz, aby interes państwowy polski został uwzględniony przy ustalaniu warunków przejściowych.

P. Wolny, adwokat, przedstawił p. Calonderowi zasady polskiej ustawy autonomicznej dla Górnego Śląska i domagał się poszanowania praw mniejszości polskiej na terenie, przyznanym Niemcom.

Inżynier Kiedroń dał pogląd na stan przemysłu polskiej części Górnego Śląska i zamierzone prace polskiego ministerjum przemysłu i handlu w tym kierunku.

Deputacja duchowieństwa polskiego scharakteryzowała stosunki wyznaniowe i kościelne, wyrażając życzenie, by usunięci przez teror niemiecki księża mogli wrócić do pełnienia swych obowiązków.

Następnie przyjęta została deputacja polskich związków zawodowych.

Pierwszy przemawiał przedstawiciel Zw. Zjednoczenia Zaw. Pol., Dubiel, który nadmienił, że Związek Zjedn. Pol. tworzy w niemieckiej części G. Śląska nową organizację, niezależną od zarządu centralnego w Niemczech, poczem zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie groziłoby rozwojowi robotniczego życia związkowego i całej Polsce gospodarczo - społecznej, gdyby niemiecka organizacja robotnicza na polskim G. Śląsku zależna była organizacyjnie od dotychczasowej centrali w Niemczech, czego domagają się Niemcy.

Tow. Biniszkiewicz dał pogląd na dzieje Centralnego Związku Zawodowego Polskiego, organizacji, grupującej w sobie robotników socjalistycznych. Zaznaczył on, że do r. 1913 polski Związek Socjalistyczny na G. Śląsku wchodził w skład organizacji ogólno - niemieckich. Odłączył się jednak od nich w r. 1913 z powodu germanizatorskich zapędów centralnego zarządu niemieckich organizacji socjalistycznych. Ostatnie lata wskazują na szybki rozwój Centralnego Związku Zawodowego polskiego, wskutek przechodzenia robotników z organizacji niemieckich do polskich. W chwili obecnej Centralny Związek Zawodowy Polski organizuje dla swych członków na niemieckiej części G. Śląska osobny związek i z całą siłą przeciwstawia się planowi niemieckiemu, aby niemiecki związek po polskiej stronie pozostał w zależności organizacyjnej od centrali w Niemczech.

Przedstawiciel górników Zj. Zaw. Pol. Rob. przedstawił sprawę ubezpieczeń robotniczych, a osobliwie kas gwareckich. Mówca zaznaczył, że kasy gwareckie na G. Śląsku mają charakter polski, gdyż 80% ich członków mieszka na terenie, przyznanym Polsce, a siedziby tych kas także znajdują się na tym terenie, wobec czego sprawy sporne, wynikłe na tle ubezpieczenia, powinny podlegać sądownictwu polskiemu.

Wszyscy mówcy robotniczy zgadzali się z tem, że utrzymanie łączności organizacyjnej niemieckich związków zawodowych po polskiej stronie G. Śląska, z ich centralą w Niemczech, stanowiłoby zarzewie ciągłych starć i wstrząśnień gospodarczych.

Ostatnią grupą deputacji była delegacja sądownictwa, która przedstawiła potrzeby sądownictwa polskiego na G. Śląsku.

Prezydent Calonder w krótkich słowach odpowiedział poszczególnym deputacjom, zaznaczając, iż pragnąłby, aby obie strony możliwie we wszystkich sprawach doszły do porozumienia. P. Calonder dodał, że w wypadkach, w których porozumienie będzie niemożliwe, rozstrzygnie on kwestje sporne z zupełną bezstronnością i po gruntownem ich zbadaniu.

W dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę po południu p. Calonder ma przyjąć deputację zawodów wyzwolonych, jak lekarzy, adwokatów, kupiectwa, rzemiosła, oraz przedstawicieli prasy.

DALSZE PRZYJĘCIA.

Katowice, 7 stycznia. P.A.T. Prezydent Calonder zwiedził dzisiaj przed południem kilka fabryk i kopalń w powiatach Pszczyńskim i Rybnickim. Po południu przyjmował w Domu Zjednoczenia Narodowego Polskiego dalsze deputacje polskie. Zostały przyjęte: delegacja wolnych zawodów i prasy.

OBJAZD G. ŚLĄSKA.

Katowice, 7 stycznia P.A.T. „Oberschlesische Morgenpost" donosi: Dzisiaj, w sobotę, dr. Calonder w towarzystwie swych rzeczoznawców będzie dalej objeżdżał obwód przemysłowy. Początkowy program, według którego miano zwiedzić południową część G. Śląska dopiero w przyszłym tygodniu, zmieniono, tak, iż p. Calonder już dzisiaj zwiedzi różne zakłady przemysłu górniczego południowej części G. Śląska. P. Calonder przybędzie do Bytomia dopiero w poniedziałek. Dzisiejsza podróż inspekcyjna zacznie się o godz. 8 rano. O godz. 12.30 p. Calonder wraz z otoczeniem uda się do Chwałowic, na kopalnię Donnersmarcka do Górnych Świerczan, do kopalni Blüchera, do Pszczyny i in. W Libocie pod Katowicami zwiedzi p. Calonder wielki dworzec towarowy. Po zwiedzeniu kopalń Wujek nastąpi powrót do Katowic około 3ej pp. Radca górniczy, dr. Drescher, jako znawca stosunków górnośląskich, służy p. Calonderowi za przewodnika w podróży po obwodzie przemysłowym.

Konferencja w Cannes.

ODBUDOWA EUROPY

Wiedeń, 7 stycznia (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, pod datą 6 b. m.: że Lloyd George przedstawił w wielkiej mowie projekt propozycji, dotyczących odbudowy Europy, a wypracowanych przez rzeczoznawców finansowych i przemysłowych w Paryżu. Lloyd George zaznaczył, że los wszystkich narodów wiąże się ze sobą. Sytuacja gospodarcza w Rosji oddziaływała na świat cały, szczególnie na sytuację Niemiec. Lloyd George podkreślił łączność stosunków między zachodnią i wschodnią Europą i zwrócił uwagę, że sytuacja gospodarcza Niemiec poprawi się w razie podjęcia stosunków handlowych z Rosją. Francja miałaby interes w podjęciu tych stosunków, dzięki którym wzmogłaby się sprawność finansowa Niemiec. Nakoniec Lloyd George podniósł konieczność uzyskania gwarancji od Rosji, szczególnie uznania przez nią dawnych długów. Włochy przyjęły przychylnie program Lloyd George'a. W imieniu Belgji prezydent ministrów, Theunis, przyjął również przedstawiony projekt. Delegaci japońscy przyjęli propozycję do wiadomości. Briand wyraził zasadniczo swoją zgodę, położył jednak nacisk na gwarancje, wymagane od Rosji.

PROJEKT LLOYD GEORGE'A.

Paryż, 6 stycznia. P.A.T. (Havas) Specjalny sprawozdawca agencji Havasa donosi: Według informacji, otrzymanych od różnych delegacji, przedstawiony przez Lloyd George'a projekt rezolucji przewiduje na międzynarodowej konferencji gospodarczej współpracę mocarstw sprzymierzonych oraz Niemiec i Rosji. Zwołanie konferencji planowane jest najpóźniej na początek marca.

Rezolucja angielska uważa za konieczne dla nadania możliwie największego autorytetu konferencji, aby brali udział w jej posiedzeniach premjerowie gabinetu każdego narodu. Międzynarodowa konferencja gospodarcza ma na celu znalezienie środków i sposobów, któreby umożliwiły podjęcie międzynarodowego handlu i któreby zapewniły rozwój wszelkich źródeł pomocniczych we wszystkich krajach Dla osiągnięcia tego celu, zdaniem rezolucji, konieczny jest wspólny wysiłek wszystkich większych mocarstw, aby jednak wysiłki te doprowadziły do pożądanych wyników niezbędnem jest wzajemne udzielenie sobie pewnych zasadniczych gwarancji. Ma być przyjęte postanowienie, że mocarstwa nie będą sobie rościć prawa do wzajemnego mieszania się w swoje sprawy wewnętrzne.

Główną zasadniczą tezą Lloyd George'a jest, że przed udzieleniem któremukolwiek z krajów kapitału musianoby mieć zapewnienie, iż kraj ten szanuje własność prywatną i płaci długi i daje obcokrajowcom gwarancje korzyści z prowadzonych przez nie przedsiębiorstw. Trzecią gwarancją, według projektu, ma być zabezpieczenie publicznych długów, wykonanie zobowiązań, zaciągniętych w przeszłości, oraz poczynienie zobowiązań na przyszłość. Wszystkie kraje zobowiązałyby się mianowicie do nieprzewadzenia jakiejkolwiek propagandy politycznej, oraz nieatakowania sąsiadów. Wreszcie projekt rezolucji żąda, aby finansowe warunki w każdym kraju były tak zabezpieczone, aby mogły stanowić dla handlu poważne gwarancje.

Paragraf końcowy projektu zajmuje się uznaniem rządu sowietów i oświadcza, iż sprzymierzone mocarstwa są skłonne rząd ten uznać, o ile przyjmie on przewidziane w projekcie warunki.

ZASTRZEŻENIA BRIANDA.

Cannes, 7 stycznia. (PAT.) Havas. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji Briand wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że w chwili obecnej nie chce dawać odpowiedzi na mowy swych poprzedników, dotyczące odszkodowań, zanim prace komisji specjalnej oraz rzeczoznawców nie przygotują materjału do przeprowadzenia skutecznej dyskusji. W chwili obecnej, celem Brianda jest obecnie przedstawienie zasadniczych punktów widzenia delegacji francuskiej i zbadanie sprawy konferencji międzynarodowej ekonomicznej.

Delegacja francuska przyłączyła się odrazu do tej idei. To też w zasadzie przyłącza się całkowicie do propozycji Lloyd George'a, z zastrzeżeniem starannego zbadania wszystkich szczegółów proponowanego planu. W danej sprawie nie uchodzi pozwolić sobie dać się kierować względami uczucia. Nie można ważnych interesów chwili składać w ofierze przesądom i uprzedzeniom. Wobec problematu odbudowy Europy, należy dążyć do ustalenia i urzeczywistnienia takich sposobów jego rozwiązania, któreby były pozytywne i praktyczne. Gdy się podejmuje inicjatywę ta kwielkiego przedsięwzięcia, jak odbudowa Europy, to równocześnie przyjmuje się na siebie ciężką odpowiedzialność, albowiem w ten sposób uprawnia się narody do powzięcia nadziei, których zawieść nie wolno bezkarnie. W zamierzonej akcji należy osiągnąć powodzenie. W tym celu trzeba zawczasu pomyśleć o wszelkich niezbędnych środkach ostrożności, zwłaszcza w związku z wejściem w kontakt z Rosją, co musi być połączone z gwarancjami.

„Naogół środki, proponowane przez Lloyd George'a, są tego rodzaju, iż sprawiają mi satysfakcję — mówił Briand — żądam jedynie, aby poddane one zostały szczegółowemu bliższemu zbadaniu, następnie ulepszone pod pewnemi względami, a następnie przedyskutowane kolejno artykuł za artykułem. Z zastrzeżeniem powyższych uwag delegacja francuska przyłącza się do propozycji przewodniczącego delegacji angielskiej".

GWARANCJE OD ROSJI.

Cannes, 6 stycznia. (PAT). Specjalny sprawozdawca Havas'a donosi, że dziś po południu odbędzie się posiedzenie Rady Najwyższej, na którem ustalone zostaną gwarancje, jakich zażąda się od Rosji w związku z dopuszczeniem jej do udziału w międzynarodowej konferencji dla odbudowy Europy.

PROJEKT LLOYD GEORGE'A — PRZYJĘTY.

Cannes, 7 stycznia. (PAT.) Havas. Konferencja przyjęła rezolucję, pozostającą w zgodzie z projektem Lloyd George'a i postanowiła, że konferencja ekonomiczno - finansowa zbierze się we Włoszech. Postanowiono wystosować również do Stanów Zjednoczonych zaproszenie do wzięcia udziału w tej konferencji.

GENUA—MIEJSCEM OBRAD KONF. FINANSOWEJ.

Cannes, 7 stycznia. (PAT.) Havas. Międzynarodowa konferencja finansowo-ekonomiczna zbierze się prawdopodobnie w Genui.

UDZIAŁ AMERYKI W KONF. FINANSOWEJ.

Paryż, 7 stycznia. (PAT.) Wied. B. K. „Chicago Tribune" donosi, że ambasador Herway wysłał wczoraj do Waszyngtonu zaproszenie dla Stanów Zjednoczonych na międzynarodową konferencję ekonomiczno - finansową oraz tekst postanowienia Rady Najwyższej i prosił o wysłanie amerykańskich delegatów gospodarczych i finansowych. Pismo donosi, że na życzenie Anglji na konferencję nie zaproszono Turcji.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ.

Cannes, 7 stycznia. (PAT.) Havas. Komisja rzeczoznawców obradowała w dalszym ciągu nad kwestją odszkodowań. Ujawniła się skłonność do przyznania Belgji większej części odszkodowań, niż to było projektowane. Suma, wymagana od Niemiec na rachunek odszkodowań, zostanie podwyższona. Wszakże interesy Francji zostaną uwzględnione w całej rozciągłości.

MORATORJUM DLA NIEMIEC.

Cannes, 7 stycznia. (PAT.) Reuter. Konferencja uchwaliła udzielić Niemcom moratorjum, według ustalonych w przyszłości warunków. Moratorjum dotyczyć ma tylko pewnej części zobowiązań niemieckich.

UKŁAD ANGORSKI.

Cannes, 7 stycznia. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu w Cannes nie poruszano problemu reparacyjnego. Również i dzisiaj problem ten nie będzie omawiany, ponieważ pod obrady wejdzie prawdopodobnie na życzenie delegacji angielskiej sprawa układu angorskiego. W tym celu rząd francuski powołał do Cannes posła Franklina Bouillon, który swego czasu prowadził z ramienia rządu francuskiego rokowania z nacjonalistami tureckimi w Angorze.

Emigracja rosyjska a sprawa uznania sowietów

OŚWIADCZENIE KOM. WYKONAWCZEGO KONSTYTUANTY ROSYJSKIEJ.

Paryż, 6 stycznia. P.A.T. (Havas). Ugrupowania rosyjskie w Paryżu zajęły stanowisko negatywne w sprawie współpracy ekonomicznej z bolszewikami, oraz uznania rządu sowietów. —

Komitet wyk. konstytuanty rosyjskiej ogłosił oświadczenie, w którem zaznacza, że tak jak uprzednio protestował przeciwko blokadzie, tak obecnie zastrzega się przeciwko próbom kapitalistów zagranicznych porozumienia się z bolszewikami Komitet protestuje przeciwko temu, by Rosja miała pokrywać szkody, wyrządzone przez wojnę w innych krajach. Koncesje bolszewików będą miały to fatalne następstwo, że zagranica będzie musiała ich podtrzymywać, aby nie stracić w następstwie korzyści, wynikających z tych koncesji.

Narody uciskane przez bolszewików nie będą mogły uznać rządu sowieckiego za legalny, mimo uznania go za taki przez mocarstwa zagraniczne. Naród rosyjski nie uzna również zobowiązań, przyjętych przez sowiety. Odrodzenie ekonomiczne Rosji jest niemożliwe, dopóki nie zostanie obalona dyktatura bolszewicka.

Od 3 dni odbywają się posiedzenia związku przemysłowców, handlowców i finansistów rosyjskich. Wyrażone są poglądy analogiczne do poglądów konstytuanty.

PRZEMYSŁOWCY ROSYJSCY DO BRIANDA

Paryż, 6 stycznia P.A.T. (Havas). Na konferencji rosyjskich przemysłowców w Paryżu, którzy ukończyli swoje prace, uchwalono wysłać do Brianda telegram, w którym m. in. powiedziano, iż w Rosji rząd powinien opierać się tylko na porozumieniu się z ludem. Rosja może być odbudowana tylko przez taki rząd, który zapewni ludowi prawa i bezpieczeństwo.

Polityka Łotwy

Ryga, 6 stycznia. P.A.T. Prezydent ministrów, Mejerowicz, w wywiadzie z korespondentem pisma „Brialwa Semo" oświadczył, że głównym zadaniem dyplomacji łotewskiej w roku bieżącym będzie osiągnięcie uznania Łotwy de jure przez Stany Zjednoczone. Mejerowicz sądzi, że da się to osiągnąć w związku z akcją wielkich mocarstw, które w roku bieżącym przystąpią do likwidacji problemu rosyjskiego.

TRAKTAT HANDLOWY Z NIEMCAMI.

Ryga, 6 stycznia. P.A.T. Dziś wyjechała do Berlina delegacja rządu łotewskiego w celu wznowienia rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. W skład delegacji wchodzą: min. spr. wewn., Kwiesis, wicem. spr. zewn., Albat i nacz. kontroler państwa, Ozolin. Jednym z punktów traktatu ma być przyznanie Łotwie 500 miljonów marek kredytu towarowego.

Sprawa Karelji.

Helsingfors, 6 stycznia. (P.A.T.) Rząd finlandzki wydalił z granic państwa członków powstańczego rządu karelskiego, Kuttunowa i Andrejewa. Szanse pokojowego załatwienia sprawy karelskiej wzrosły.

Helsingfors, 6 stycznia. P.A.T. Przedstawicielem Finlandji w Lidze Narodów dla kwestji karelskiej mianowany został b. premjer, Erich.

Układ angielsko-irlandzki

STANOWISKO DE VALERY.

Dublin, 7 stycznia. (A. W.). De Valera złożył swoją dymisję ze stanowiska prezydenta Rzeczypospolitej Irlandzkiej, przyczem oświadczył, iż powziął to postanowienie, aby położyć kres sytuacji nienormalnej, powstałej w łonie rządu od chwili podpisania układu angielsko - irlandzkiego. De Valera gotów jest poddać się powtórnym wyborom, gdyby jednak był ponownie wybrany, wówczas odrzuci traktat angielsko - irlandzki i przedłoży rządowi angielskiemu odpowiednie kontrpropozycje. Dymisja De Valery pociąga za sobą dymisję całego gabinetu sinnfeinistycznego.

Dublin, 7 stycznia. P.A.T (Havas). De Valera cofnął na razie swoją dymisję.

PARLAMENT IRLANDZKI A RATYFIKACJA UKŁADU.

Dublin, 7 stycznia. P.A.T. (Reuter). Parlament sinnfeinistów postanowił przeprowadzić jutro głosowanie nad sprawą ratyfikacji układu londyńskiego.

Nowe morderstwo w Moskwie

Moskwa, 6 stycznia. P.A.T. Dn. 2 stycznia został zabity w lokalu poselstwa litewskiego w Moskwie pomocnik attaché wojskowego, Awizonis.

Głos z więzienia w Butyrkach

Berlin, 7 stycznia. P.A.T. (Wsch. B. K.). „Vorwärts" i „Freiheit" donoszą, że delegacja zagraniczna socjal-demokratycznej rosyjskiej partji robotniczej (mieńszewików) otrzymała z Moskwy drogą okólną nast. telegram z 15 grudnia r. ub.: „Socjalni demokraci internowani w Butyrkach, rozpoczęli głodówkę. Powodem strajku jest planowane skazanie 35 więźniów politycznych na zesłanie do Turkestanu, gdzie pozostaną bądź pod dozorem policji, bądź też będą umieszczeni w tamtejszych więzieniach. Ponieważ wykonanie tego rozporządzenia równałoby się dla więźniów prawie wyrokowi śmierci, socjalni demokraci postanowili uciec się do głodówki. Apelują oni do robotników całego świata, by im przyszli z pomocą przeciwko teororowi komunistycznemu".

IX zjazd sowietów.

Moskwa, 6 stycznia (PAT). Na 9-tym wszechrosyjskim zjeździe sowietów wyrażono życzenie, aby obowiązkowa praca włościan dla państwa była wyzyskiwana bardziej celowo i aby rolnictwu udzielono tyleż poparcia, co przemysłowi. Nadto zjazd sowietów podkreślił konieczność rozwoju kooperatyw, oraz oparcia przedsiębiorstw państwowych na podstawach handlowych, wreszcie ułatwienia stosunków z zagranicą. Nakoniec domagano się szerokiej samodzielności prowincji i zagwarantowania prywatnej własności obywateli republiki sowieckiej.

Wiadomości telegraficzne.

— Na konferencji waszyngtońskiej kwestja Szantungu została odroczona na czas nieograniczony, z tego powodu, że ani delegaci Japonji, ani też delegaci Chin nie wykazali skłonności do ustępstw.

— Konferencja ambasadorów odbyła d. 6 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem Cambon'a, na którem omówiono traktaty pokojowe.

— Rathenau oraz Simons wyjechali z Paryża d. 6 b. m. o godz. 19-ej, udając się przez Kolonję do Berlina.

— Senator francuski de Lasteyrie oświadczył, że jest konieczne utworzenie przez sprzymierzonych kontroli nad finansami niemieckiemi. Żąda on utworzenia w Berlinie komisji długu publicznego.

— Pomiędzy Francją a Łotwą zawarty został traktat handlowy.

— Ewakuacja Cylicji została ukończona.

— Powodem, dla którego ks. Awałow-Bermont otrzymał rozkaz opuszczenia Niemiec, było to, że uprawiał on propagandę monarchistyczną.

— Prezydent senatu gdańskiego dr. Sahm wyjechać miał dziś do Genewy.

Z prowincji.

Grodno.

(Korespondencja własna).

Na zebraniu, zwołanem przez Zarząd Koła Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych Rzecz. Polskiej w Grodnie, w dniu 11 grudnia r. b., uchwalono rezolucję, protestującą jaknajkategoryczniej przeciwko zamiarowi wprowadzenia ustaw wyjątkowych i przeciwko zakusom, zdążającym do obalenia względnie osłabienia ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Rezolucja domaga się: zastosowania ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym we wszystkich gałęziach pracy i dla wszystkich kategorji oraz najrychlejszej wypłaty zaległych od 1-go lipca 1920 r. wynagrodzeń za godziny nadliczbowe.

Następnie zebrani żądają jaknajkategoryczniej ustalenia mnożnika, opartego na podstawie cen wytycznych, podanych przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, oraz spełnienia wszystkich postulatów, postawionych przez Wydział Wykonawczy Z. Z. K. Ministerjum Kolei Żelaznych, w przeciwnym bowiem razie, pracownicy kolejowi, pędzeni głodem i rozpaczliwą nędzą, nie będą mogli już dłużej czekać biernie na spełnienie swoich żądań.

„Kalendarz Robotniczy P. P. S. na r. 1922" jest już na wyczerpaniu.

Pozostałe w niewielkiej ilości egzemplarze są do nabycia w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17, w cenie 300 mk. za egzemplarz.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7 Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

Stosunki na kolejach.

Od pewnego czasu zauważyć się daje na całej linji kolejowej Dyr. Warszawskiej tak w ruchu, jak i na st[illegible]ażenie podróżnych[illegible] pociągów narażają[illegible]

Stosunki na kolejach.

Np. w Częstochowie, gdzie ruch podróżnych jest bardzo wielki, kasjer odmawia sprzedaży biletów wcześniej, niż 10—20 minut przed nadejściem pociągu. Skutek jest taki, że ogromna ilość pasażerów, szanująca ogonek przechodzi męczarnie w wyczekiwaniu kolejki, inni bowiem uzyskują bilety jazdy przez numerowych, (naturalnie, dzięki „namacalnym" prośbom), którzy mają widoczny przywilej w zakupie biletów, a im bardziej komuś się spieszy, tem wydatniejszą prośbą uzyskuje pierwszeństwo.

W Wyszkowie kasjer tuż przed odejściem pociągu kwestjonuje pieniądze, że nie są należycie podklejone, jakkolwiek 100-markówki były w danym wypadku całe, co stwierdził dyżurny urzędnik. Dla kasjera w Wyszkowie było obojętnem, czy podróżny będzie musiał czekać do następnego dnia w celu lepszego zlepienia stumarkówki.

W większości wypadków szwajcarzy stacyjni nie są należycie informowani o nadejściu pociągów i bardzo często zdarza się, że szwajcar, wedle zegara i rozkładu jazdy wywołuje pasażerów, którzy na zimnie lub slocie ziębną na peronie, często na pół godziny i więcej przed przyjściem pociągu, bo nie wiedzą, że pociąg jest spóźniony (co dziś jest stale na porządku dziennym). Czy nie należałoby np. zaprowadzić elektryczne dzwonki do poczekalni oznajmiające dokładnie o nadejściu pociągu, jeśli trudno jest zawiadomić o tem dyżurnego lub szwajcara?

Najgorzej mają się w Ząbkowicach podróżni, którym wypada w nocnej porze t. j. między 2 i 8 godz. rano dostać się do Sosnowca. To już świadczy o zupełnem lekceważeniu interesów podróżujących, bo czyż można sobie wyobrazić, by między Dąbrową i Sosnowcem nie było połączenia od 1.30 w nocy do 8.30 rano?

Jadący z Krakowa do Sosnowca muszą czekać od 2-giej do pociągu Częstochowskiego, t. j. do 7.30 w dodatku, pociąg ten nigdy nie przychodzi punktualnie. W dn. 31 grudnia ub. pociąg częstochowski przyszedł do Ząbkowic parę minut przed 9-tą. Pasażerowie, którzy przybyli o 2-ej w nocy z Krakowa i o 4.30 z Warszawy czekali do 9-ej rano w ciasnych i dusznych salach, bez ławek, lub krzeseł. Nic dziwnego, że wszyscy byli oburzeni, bo czyż nie można np. o godz. 5-tej uruchomić pociągu Ząbkowice - Sosnowiec dla obu pociągów, co nie wpłynęłoby źle na budżet dyrekcji.

Nic też dziwnego, iż wśród podróżujących przeważa zdanie, że im kolej droższa, tem mniej sprawna! A przecież winno być odwrotnie.

Jest bardzo pożądanem by przy różnych ogłoszeniach, ostrzeżeniach i t. p. dla publiczności, znalazły się instrukcje dla służby kolejowej, by nie było potem goryczy i utyskiwań na Bogu ducha winnych ludzi.

K.

Głosy czytelników.

O skandalicznych stosunkach wołyńskich.

Na Wołyniu panują szczególne stosunki i grasują szczególni ludzie. Np. nauczycielstwo kowelskiego powiatu skarży się na inspektora szkolnego, p. Hawrota, iż używa on wyrazów niezawsze znanych interesantom, jak np.: „pani szwenda się", „szkoła — to bajzel", „ja z panem nie chcę mieć pluskwy" i t. p.

Do nauczyciela wyznania prawosławnego który prosił o posadę p. Hawrot powiedział: „dam posadę jeżeli pan przejdzie na katolicyzm..."

Dla scharakteryzowania działalności p. Hawrota wystarcza, iż, jak głosi skarga nauczycieli do Min. Wyznań R. i O. P., podpisana przez przeszło 80 osób — ten „pedagog" w ciągu jednego tygodnia przeniósł, względnie zwolnił bez żadnych powodów, bez dochodzenia dyscyplinarnego, li tylko dla swego widzimisię... 30 osób!..

A teraz kilka słów o zachowaniu się administratorów i policji miejscowej. Powiat kowelski, przedewszystkiem pas Stochodu, jest bardzo zrujnowany. Społeczeństwo ukraińskie, by uratować życie dzieci-sierot zakłada dla nich ochronkę. Starostwo kowelskie, zamiast popierać tę dobroczynną działalność, nie daje np. zezwolenia na urządzenie ulicznej kwesty na świąteczną choinkę dla tych dzieci. Otrzymaliśmy pozwolenie dopiero wtedy, gdy dowiedziano się w starostwie, iż wnieśliśmy skargę do posła, p. Malinowskiego.

Jako podarunek na „gwiazdkę", przed świętami Bożego Narodzenia, otrzymujemy wyrok Urzędu Wojewódzkiego na Wołyniu, iż—na podstawie art. 18 rozporządzenia b. Komisarza Ziem Wschodnich o stowarzyszeniach i związkach — odmawia się legalizacji „Zjednoczeniu Ukraińskich Organizacji kulturalno-oświatowych Wołynia".

Jak długo będą w mocy archaiczne rozporządzenia b. Komisarza Ziem Wschodnich?.. I czy będziemy mieć nareszcie możność obrony swoich praw na podstawie konstytucji, obowiązującej też i administratorów Wołynia?..

Marko Łuckiewicz.

Kowel, na Wołyniu.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 2825 — 2835 — 2832 i pół.
Franki belg. 228 — 222.
Franki franc. 229.50 — 228.
Marki niem. 1525.

Rozmaitości.

Ośmioraczki!

Ameryka jest niewyczerpanym źródłem wszelkich cudowności! Tym razem gazety meksykańskie donoszą, iż w mieście Tampico (Meksyk) przyszły na świat — ośmioraczki! Ani jedno z dzieci nie zostało przy życiu, ale matka, pomimo ogromnego wyczerpania, powróci prawdopodobnie do zdrowia!

Z życia partji.

C. K. W.

W środę, dn. 11 stycznia b. r. o godzinie 5-ej po poł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny.

„Choinka" dla dzieci robotniczych. Dnia 8 stycznia r. b., w niedzielę, o godz. 5 po poł. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. organizuje zabawę dla dzieci robotniczych. Wygłoszone zostaną bajki „o królewnie w szklanej trumnie" i „Guliwer u karłów", ilustrowane przeźroczami. Wejście dla dzieci od lat 5 do 13 za okazaniem legitymacji partyjnej ojca.

Klub mandolinistów. W niedzielę dn. 8 b. m. o godz. 11 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędą się ćwiczenia klubu mandolinistów pod kierownictwem dyrygenta. Wszyscy członkowie proszeni są o konieczne i punktualne przybycie z instrumentami.

Dzielnica Czerniakowska. W poniedziałek dnia 9.I r. b. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków PPS. Członkowie i sympatycy PPS. dzielnicy Czerniakowskiej proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

Wydział kulturalno-oświatowy. W poniedziałek dn. 9.I r. b. o g. 7 w lokalu OKR. (Al Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału kulturalno-oświatowego.

Wydział finansowy. W poniedziałek dn. 9.I r. b. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału finansowego.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek dn. 9.I r. b. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek dn. 9.I r. b. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek dn. 9.I r. b .o godz. 7 w lokalu dzielnicy odbędzie się posiedzenie komitetu.

Wypożyczalnia OKR. wznowiła swe czynności. Wypożyczanie książek odbywa się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—8 wiecz.

W piątek dn. 13.I 22 r. o godz. 6 pp. (ul. Bagatela 12a) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Mokotowskiej, na którem wygłosi referat polityczny tow. Zaremba. Temat: Zamach reakcji na prawodawstwo robotnicze. Obecność wszystkich członków konieczna!

Podczas zabawy sylwestrowskiej w OKR. został zgubiony portfel z dokumentami na imię Czesława Kolińskiego: legitymacja, świadectwo gimnazjalne, metryka urodzenia, legitymacja Departamentu Spraw Morskich. Łaskawy znalazca proszony jest o doręczenie dokumentów do Sekretarjatu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) lub odesłanie ich pod adresem Czesława Kolińskiego (Kurs Radjotelegraficzno-Mechaniczny w Toruniu.

Ruch zawodowy.

ROKOWANIA W PRZEMYŚLE NAFTOWYM.

Na podstawie art. X umowy z dnia 6 października 1921 r. miała się co miesiąc zjeżdżać we Lwowie komisja z grona robotników i przemysłowców i na zasadzie procentowego wzrostu drożyzny ustalać płace, które umową tą zostały ustanowione w czterech kategorjach na 1600, 1250, 800 i dla młodocianych i uczni na 500 marek za ośmiogodzinny dzień roboczy.

Jednaż już przy końcu paźd. przemysłowcy nie zgodzili się na uregulowanie płac według wzrostu drożyzny, lecz zgodzili się tylko na ustanowienie dodatku drożyźnianego na miesiąc listopad. W listopadzie nietylko nie uznali zasady, określonej w tym artykule umowy, lecz nadto zażądali obniżenia płac o 25%, wskutek czego układy rozbiły się. W drugim dniu zjazdu pełnego przedstawicielstwa (16 grudnia), wobec motywów, wysuwanych przez delegatów robotniczych, cofnęli wprawdzie żądania obniżenia płac, lecz już na miesiąc grudzień żadnego dodatku do płac nie ustanowiono.

Jak donosiliśmy już w „Robotniku" w dn. 3 b. m., gdy na posiedzenie przybyli delegaci członkowie komisji z pośród robotników, okazało się, że przedstawiciele przemysłowców nawet się nie zjawili, a przybył tylko sekretarz Izby Pracodawców w Borysławiu, oświadczając, że wobec nieustępliwego stanowiska robotników, przemysłowcy, nie widząc możności przeprowadzenia na komisji obniżki płac, uważają, że narady nie doprowadziłyby do żadnego rezultatu.

Wobec powyższego, w celu zajęcia stanowiska w tej sprawie, delegaci robotników o-

bradowali we Lwowie w sali Związku metalowców i górników (tow. tow. Topinek i M. Bobrowski) i w dniu 4 stycznia postanowili oświadczyć pracodawcom, że art. X umowy zbiorowej nie był przez przedstawicieli Izb Pracodawców przestrzegany, wobec czego robotnicy muszą z tego faktu wyciągnąć konsekwencję. Dla umożliwienia jednak porozumienia się, zaproponowali zwołanie pełnego przedstawicielstwa robotników i pracodawców naftowych na dzień 28 stycznia b. r. do Lwowa.

O ile termin ten zostanie przez Izby Pracodawców przyjęty, odbędzie się o dzień wcześniej konferencja delegatów robotniczych z przedstawicielami związków metalowców, górników i chemicznych.

12-GODZINNY DZIEŃ PRACY A INSPEKTOR PRACY 7-go OBWODU.

Sekretarjat Związku Rob. Przemysłu Spożywczego zwrócił się na piśmie do inspektora pracy 7-go obwodu w sprawie stosowania przez właścicieli młynów w Nowym Dworze i Zakroczymiu przymusu względem robotników pod rygorem pozbawienia pracy do 12 - godzinnego dnia pracy.

Dn. 23 grudnia sekretarjat otrzymał list treści następującej:

„Powołując się na pismo Związku Ur. 1048 z dn. 15 listopada i Nr. 1165 z dnia 30 listopada 1921 r. komunikuję, że dnia 17 grudnia 1921 r. byłem przy okazji w młynach Zakroczymskich, gdzie spisano zeznania pracowników obydwu młynów Przygody i Cochna. W pierwszym pracuje 4-ch stałych pracowników, w drugim tylko jeden, w obydwu zeznali, stwierdziwszy to podpisem, że pracują 12 godzin, lecz nikt ich do tego nie zmusza, a praca została czasowo wobec zapasów zboża przedłużona na skutek umowy Zarządu miejscowego Oddziału Związku Zawodowego z właścicielami młynów.

Dodatkowe godziny płacy są opłacane. Wogóle nikt z pracowników młynarskich żadnej skargi nie ma. Wszyscy ze swej sytuacji są zupełnie zadowoleni.

Inspektor pracy 7-go obwodu
inż. A. Izdebski.

Sekretarjat Związku odpowiedział, że zbieranie podpisów od sterroryzowanych robotników nie leży w kompetencji inspektora, oraz że 12-godzinny dzień pracy jest tam przeszło od roku wprowadzony, a ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu z dn. 18 grudnia 1919 r. art. 6 bardzo wyraźnie mówi, że czas pracy może być przedłużony za pozwoleniem Ministra pracy za uprzedniem zawiadomieniem inspekcji pracy, przyczem przedłużenie to nie może wynosić ponad 120 godz. na rok. W danym wypadku norma ta została przekroczona.

List zaznaczał poza tem, że tekst ustaw powinien być znany inspektorowi pracy.

W odpowiedzi na list powyższy przewodniczący Centr. Zw. Rob. Przem. Spoż. tow. Morawski otrzymał pismo następujące:

„W odpowiedzi na pismo Inspektoratu z dnia 21 grudnia 1921 r. za Nr. 1078 otrzymano list z dn. 23 grudnia 1921 r. za Nr. 1304 podpisany tylko przez sekretarza, a wzamian podpisu Pana, jako przewodniczącego, przyłożony zwykły stempel z nazwiskiem E. Morawski.

List napisany w tonie tak wysoce niegrzecznym i zawierający pod adresem osoby urzędowej jakieś rady i wskazówki.

Wobec czego pozostawiam list ten bez odpowiedzi".

Inspektor pracy 7-go obwodu
A. Izdebski.

Nadmienić należy, że wszystkie listy podpisuje sekretarz tow. W. Pieczywoda. I oto charakterystyczną jest rzeczą, że całe dziesiątki listów z tym podpisem są ważne, ale kiedy zostaje zwrócona słuszna uwaga to jest to uznane za niegrzeczność, a za grzeczną rzecz się uważa zapewne tolerowanie faktów sprzecznych z ustawami. Grzeczną rzeczą jest tolerowanie przez inspektora pracy 12 godz. dnia pracy i grzeczną rzeczą zbieranie podpisów od sterroryzowanych robotników, którzy są do tego przymuszani przez przedsiębiorców.

Ze stanowiska naszego, byłoby grzeczną rzeczą, gdyby inspektor pracy p. Izdebski, posługując się ustawą sprawdził, czy robotnicy są opłacani za godziny pracy nadetatowe zgodnie z dekretem i gdyby wogóle wprowadził tę ustawę w życie, co wszak jest jego obowiązkiem. P.

Wiec pracowników państwowych. Dziś odbędzie się w sali kinoteatru „Colosseum" wiec pracowników państwowych w sprawie ich uposażenia. Początek o godz. 9 rano. Wejście za okazaniem legitymacji.

Związek dozorców domowych. Dziś o g. 2 pp. odbędzie się walne zebranie członków Związku w lokalu (Leszno 48). Sprawy b. ważne. O godz. 1-ej pp. odbędzie się specjalne zebranie dozorców ze wszystkich bazarów w Warszawie.

Związek kapeluszników zawiadamia swych członków, że zebranie zainteresowanych sezonem wiosennym odbędzie się dnia 11.I 22 r. o g. 6-ej wiecz. w lokalu (Leszno 53).

Ruch kulturalno-oświatowy

Dnia 17 i 19 b. m. w sali Towarzystwa Hygienicznego (Karowa 31) o godz. 7 wiecz. odbędą się dwa odczyty, poświęcone twórczości Romain Rollanda i Anatola France'a. Prelekcje wygłoszą tow. tow. prof. St. Posner i poseł K. Czapiński. Bilety zawczasu można nabywać w księgarni Robotniczej (Wspólna 17), w Administracji „Robotnika" (Warecka 7), oraz w Okręgowym Komitecie Robotniczym PPS. (Aleje Jerozolimskie 6).

(a) Kryzys przemysłowy. Celem zestawienia faktycznych danych o kryzysie przemysłowym w państwie i jego skutkach, inspekcja pracy poleciła wszystkim inspektorom rejonowym przedstawienie sobie szczegółowych danych o zamkniętych fabrykach i o ograniczeniu w nich produkcji do dn. 1 stycznia w celu opracowania zgromadzonego materjału i przedstawienia go odnośnym czynnikom.

Zagranicą.

STRAJK W RZEŹNIACH AMERYKAŃSKICH

Dzielnice wielkich rzeźni w miastach amerykańskich: Chicago, St Louis, St. Paul, Kansas City i t. d., wszędzie, gdzie rządzi wszechwładnie trust magnatów mięsnych, stały się w grudniu widownią krwawych zaburzeń, zorganizowanych wśród policji ze strajkującymi robotnikami.

Strajk robotników rzeźni amerykańskich rozpoczął się w dn. 5 grudnia, jako odpowiedź robotników na prowokacje trustu, zwanego „trustem magnatów świńskich“, którzy po raz trzeci w przeciągu ostatnich 12 miesięcy postanowili obniżyć płace robotników w niesłychany sposób, zupełnie niewspółmiernie z obecnemi kosztami utrzymania—jak również—z miljardowymi zyskami właścicieli rzeźni.

Np. robotnicy, którzy w grudniu 1920 r. zarabiali 53½ centa na godzinę (poprzednio mieli 55½ centa), od marca b. r. otrzymują 45 — 42 centów, a obecnie, według przedłożonego projektu, zarabialiby zaledwie 37 centów na godzinę.

Pozatem strajk został wywołany zamachem kapitalistów na unję robotników, pracujących w rzeźniach („Amalgamated Meat Cutters and Butcher Workmen of North America“), którą kapitaliści starają się rozbić, organizując t. zw. unje kompanijne, oraz posługując się antyunijną organizacją „Amalgamated food Workers“.

Robotnicy przystąpili do strajku solidarnie, wiedząc, że mają przeciwko sobie świetnie funkcjonujący aparat kapitalistów, policji, sądów i wojska.

Jak wykazują dane z 8 dnia strajku w Chicago porzuciło pracę 75% wszystkich robotników, pracujących w rzeźn. (75% tego stanowią polscy robotnicy) w innych miastach sytuacja strejkowa przedstawia się następująco: w So. Omaha porzuciło pracę 95% robotników; w St. Louis 98%; w Denver, Colo. 100%; w So. St. Paul 98%; w St. Joe, Missouri 95%; w Albert Lee, Minn. 100%; w Sioux City, Iowa 95%; w Fort Worth, Tex 100%; w Kansas City 94% i t. d.

Pomimo, iż robotnicy od pierwszej chwili okazali chęć do pewnych ustępstw, kapitaliści uchylili się od wszelkich pertraktacji, postanawiając strajk zdusić siłą. Puszczono w ruch sforę szpiegów, prywatnych detektywów i prowokatorów, starających się wywołać zaburzenia wśród strajkujących robotników nawet, między innemi, przy pomocy zakazanej wódki! W Chicago połowa całej miejskiej siły policyjnej została oddana na użytek właścicieli rzeźni, nie licząc milicji, będącej, według słów władz, „w pogotowiu“.

Policjanci, którzy od chwili, gdy wybuchł strajk, zdążyli zdobyć sobie zaszczytne miano „kozaków“, dopuścili się niesłychanych zbrodni wobec bezbron. robotników i robotnic, urządzając formalne rzezie na ulicach Chicago. W przeciągu 3 pierwszych dni strajku przeszło 50 robotników zostało ranionych w starciach z policją chicagowską (z tych jeden zmarł natychmiast); w 4 dniu strajku zraniono 150 robotników, a kilkaset osób zostało aresztowanych. —

Gwałty i wybryki policji poruszyły nawet opinję sfer, usposobionych wrogo wobec strajkujących robotników tak, że szef policji zmuszony był wreszcie poskromić zapały swoich podwładnych i wydał rozkaz „nie strzelajcie, o ile nie zajdzie konieczność, lecz maltretujcie ich“ (!).

W 4 dniu strajku sądy miejscowe stanęły oficjalnie po stronie kapitału: w Chicago i Kansas City wydano zakaz sądowy przeciwko strajkującym robotnikom, polegający na tem, iż nie wolno gromadzić się na ulicach, komunikować się z robotnikami, nie należącymi do strajku, stać przed rzeźniami (w celu zatrzymania łamistrajków) i t. p. Korzystając z tego — policja zaczęła napadać i aresztować nawet tych robotników, którzy nic z rzeźniami nie mieli wspólnego, lecz byli tak dalece nieostrożni, że z kimś rozmawiali na ulicy!

Pomimo tych wszystkich prowokacji do strajkujących robotników przyłączyło się w 5 dniu strajku część roznosicieli produktów z zakładów rzeźniczych, mechanicy maszynowi, elektrotechnicy, robotnicy wodociągowi, gazownicy, pracujący w rzeźniach i t. d., a nawet z pośród łamistrajków - murzynów, siłą prowadzonych przez policję do pracy w rzeźniach, 350 stanęło po stronie strajkujących.

Nie posiadamy jeszcze szczegółów z dalszego przebiegu strajku, ograniczamy się więc na razie do sprawozdania z pierwszych 5 dni. Przez cały ten czas nastrój wśród robotników był doskonały i strajk przybierał z każdym dniem coraz szersze rozmiary. Na olbrzymich wiecach, urządzanych we wszystkich miastach, objętych strajkiem, zabierali głos również nasi towarzysze ze Związku Socjalistów Polskich, między innymi, do strajkujących robotników na wiecu w Chicago przemawiał sekretarz jeneralny Zw. Socjalistów Polskich i sprawozdawca „Dziennika Ludowego“, tow. Jan Czarnocki.

hk.

Kronika.

Wiec lokatorów. Dziś o godzinie 10 minut 30 rano w sali kina „Colosseum", Nowy Świat 19, odbędzie się Zgromadzenie Lokatorów, zwołane przez Centralę Zrzeszeń Lokatorskich Rzeczypospolitej Polskiej, Leszno 29.

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI.

We wczorajszem ciągnieniu wylosowano Nr. 2,426,874, sprzedany w Warszawie w „Union Liberty Bank" przy Alei Jerozolimskiej Nr. 18

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 2°, najniższa — 6°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, większy mróz, miejscami drobny śnieg, słabe wiatry lokalne.

(a) **Opalanie pociągów.** Dla opalania pociągów osobowych, kursujących na linjach wschodnich, ministerjum komunikacji obstalowało w fabrykach krajowych kilka tysięcy piecyków żelaznych z warunkiem dostarczenia połowy obstalunku do 15 stycznia, pozostałej połowy do 1 lutego.

Ładunki do Rosji. Poselstwo Rosyjskie w Warszawie zawiadomiło, że wszelkiego rodzaju ładunki, nie wyłączając przeznaczonych dla świadczenia pomocy głodnym i dla celów dobroczynnych, zarówno jak i bagaż pasażerów o ile przewyższa potrzeby osobiste podróżującego winny uzyskiwać przy wwozie na terytorjum R. S. F. S. R. zezwolenie Handlowej Delegacji Rosyjskiej, mieszczącej się w hotelu „Rzymskim", pokój Nr. 48.

(a) **Ukraińcy.** Zamieszkujący w Polsce na prawach azylu Ukraińcy utworzyli Centralny Komitet ukraińskiej emigracji w Polsce, który w imieniu tej organizacji występuje urzędownie w sprawach dotyczących Ukrainy.

(a) **Przekazanie stacji meteorologicznej.** Państwowy instytut meteorologiczny czyni starania o przekazanie mu stacji radjo meteorologicznej morskiej, utrzymywanej przez departament morski.

Nowe urzędy telegraficzne. W urzędach pocztowych Pacanów powiatu Stopnica, Skrwilno powiatu Rypin i Supraśl powiatu Białystok zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną przy połączeniu pierwszego ze Stopnicą, drugiego z Rypinem i ostatniego z Białymstokiem.

Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich prosi autora nadesłanego na zebranie w dniu 8 b. m. referatu o „Prawnem położeniu bezwyznaniowców" — o przesłanie swego adresu do Zarządu: Królewska 16.

Bal Koła Wioślarzy Warszawskich. — W Kasynie Urzędników Państwowych, Nowy-Świat 67, odbędzie się bal Koła Wioślarzy Warszawskich dnia 14 stycznia b. r. Początek o godz. 10-ej wieczorem. Zaproszenia odbierać można w sklepie M. Różańska, Nowy-Świat Nr. 66.

WYPADKI.

Rabusie zakroczymscy. Od pewnego czasu Zakroczym i jego okolice stał się terenem operacji całych band rabusiów, którzy wśród białego dnia urządzają wyprawy do magazynów wojskowych, należących do garnizonu modlińskiego. Żandarmerja modlińska toczy walkę z rabusiami, walka ta jednak bynajmniej nie odnosi skutku. Również i władze kolejowe są bezsilne. Na pociągi, przechodzące z węglem, napada taka ilość opryszków, że kolejarze nie są w stanie ich odpędzić.

Złote zęby po śmierci niepotrzebne. W zakładzie dla nerwowo i umysłowo chorych w Drewnicy zmarła pacjentka zakładu Zofja Przędzińska, mająca w ustach 6 złotych zębów. Posługaczki tegoż zakładu: Felicja Sech i Marja Sk...owska przeprowadziły na zwłokach operację wyrwania zębów, poczem udały się do dentysty na Pragę, by je tymi zębami upiększył. Kradzież się jednak wydała i amatorki cudzych zębów osadzone zostały pod kluczem.

Nagła śmierć czy samobójstwo. Przy ul. Hożej nr. 16 zamieszkiwała krawcowa Stanisława Buzakowska, która przed tygodniem zachorowała. Poradzono jej pójść na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus. Poszła, ale z powodu braku miejsca przyjęcia jej odmówiono. Schorowana odwiedziła wszystkie szpitale warszawskie, ale wszędzie spotkała ją odmowa. Wówczas poszła nad Wisłę, w celu samobójczym. Już skoczyła do Wisły, gdy nadbiegł policjant i wydobył ją z wody. Po tem zdarzeniu pozostawała samotna w domu. Wczoraj przyszła do niej klijentka, a nie mogąc się dopukać do mieszkania, wszczęła alarm. Przybyła policja 13 komisarjatu, która, po otworzeniu drzwi, zastała Buzakowską leżącą na podłodze bez życia. Przyczynę śmierci ma wyjaśnić sekcja zwłok.

Napad na szosie. W dzień Trzech Króli powracali z jarmarku Mikołaj Ciura i Piotr Smułka, gospodarze ze wsi Kamień gm. Młodzieszyn pow. so-

chaczewskiego, na których napadło 2-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów i zrabowali im 38.750 mk. i zbiegli w stronę Wyszogrodu.

Amator likierów. Właścicielowi restauracji „Corso“ ginęło w ostatnich czasach po kilka buteIek likierów dziennie. W dzień Trzech Króli zauważył brak likierów za 80 tysięcy mk., zawiadomił więc o tem XIII komisarjat. Wysłany dla zbadania sprawy wywiadowca Kędzierski skierował podejrzenie na służącego Franciszka Kuźmę (Szczygła 3), ponieważ ten wyszedł tego dnia wcześniej do domu. Wywiadowca udał się na poszukiwania do dozorcy domu (Szczygła 3), u którego mieszkał Kuźma i odnalazł tam ukryte w eleganckim nowym portfelu w sienniku 24 tysiące mk., z których pochodzenia Kuźma nie umiał się wytłomaczyć. Sprowadzony do komisarjatu, przyznał się do systematycznej kradzieży likierów, zataił natomiast nazwisko kupca, któremu sprzedawał likiery. Kuźmę oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Najście na mieszkanie. Do mieszkania Władysławy Chrzanowskiej przy ul. Niemcewicza nr. 2 wszedł jakiś opryszek, który zastał tylko jej siostrę. Pod groźbą zabicia zmusił obecną do milczenia, następnie zakneblował jej usta gałganem i przywiązał sznurkiem do łóżka, poczem zaczął plądrować w mieszkaniu, poszukując gotówki i biżuterji. W tym czasie wróciła do mieszkania Władysława Chrzanowska, którą opryszek przewrócił na łoże i usiłował dusić. Lecz napadnięta wszczęła alarm. Wówczas spłoszony krzykami opryszek rzucił się do ucieczki, lecz na ul. Koszykowej został schwytany i odprowadzony do 9 komisarjatu. Rabuś podaje się za Stefana Musiałewicza, ślązaka, nigdzie w Warszawie nie zameldowanego.

Wykrycie wielkiej potajemnej gorzelni. Starsi przodownicy 3 komisarjatu: Grabowski, Jakubowski i Lubelski, po dłuższej obserwacji, wykryli w domu nr. 38 przy ul. Nowolipie, w II podwórzu, w podziemiach piwnicy dużych rozmiarów potajemną gorzelnię, do której wejście prowadziło przez wybity w ścianie szczytowej otwór przez sąsiedni dom nr. 36 przy ul. Nowolipie. Gorzelnia była w pełnym biegu. Przy „pracy“ zastano: dozorcę domu nr. 38, Tomasza Grabowskiego, syna jego Franciszka, murarza, Leona Weissa (Żelazna 75), Jankla Kormana (Targowa 30) i Jehudę Szyljowicza (Żelazna 75), których aresztowano. Właściciela gorzelni narazie nie wykryto. Na miejscu znaleziono 2 olbrzymie kotły z flegmatorami, wmurowane, 28 beczki zacieru, dwie puste, pół beczki surówki, 2 blachy do melasy i różne drobne przyrządy do fabrykacji spirytusu. W korytarzu prowizorycznym znaleziono 3 niepełne bańki spirytusu wagi 3 pud. Gorzelnię opieczętowano.

Ujęcie złodzieja kolejowego. Na dworcu Wileńskim emigrantowi z Ameryki Franciszkowi Juraszkowi skradziono kufer z rzeczami, wartości 2 miljonów marek. Kradzieży dokonał jakiś żołnierz, którego Juraszek poznał na dworcu głównym. Przeprowadzone przez starszego wywiadowcę Feliksa Basiaka i wywiadowcę Stanisława Paprockiego dochodzenie, dało pożądany wynik. Wszystkie skradzione rzeczy, wraz z kufrem, znaleziono przy ul. Sierakowskiej 6, w mieszkaniu dozorcy tego domu Juljana Sikorskiego, którego, wraz ze sprawcą kradzieży, podającym się za Aleksandra Woźniaka, aresztowano. Woźniak nosił odznaki plutonowego podchorążych i posiadał dowody osobiste na różne nazwiska i szarże.

Kradzieże. Z mieszkania Urwicza przy ul. Miłej nr. 52 skradziono palto na lisach z kołnierzem futrzanym, wartości 500.000 mk., należące do brata jego Samuela (Okopowa 60).

— Ubrania i bieliznę, wartości 500.000 mk., skradziono z mieszkania Hermana Krongolda przy ul. Wielkiej 13.

— Na sumę 500.000 mk. okradziono sklep Jana Połka przy ul. Obożnej 12.

— Ubrania, wartości 800.000 mk., skradziono z mieszkania Stanisława Mazurkiewicza przy ul. Nowogrodzkiej 34.

Teatr i Muzyka.

PREMJERA W „NIETOPERZU“.

Nareszcie „Nietoperz“ trafił na dobry program. „Iwetta“ jest wesołą operetką Wuzeta i Mardoma z melodyjną muzyką R. Stolza (np. arja Iwetty „Paryżu, słodzisz wszystkie troski“), tercet i kwartet.

Prym dzierżą reżyser Domosławski, komiczny w roli hr. de Toulmonche i Dobosz - Markowska, obdarzona miłym głosem i wdziękiem. „Porzucona“ Maksa Morey'a jest szkicem o napięciu dramatycznem i zręcznej intrydze, opartej na dowcipnych djalogach. Interpretacja ról Piotra, Angeli i odźwiernego (Kuncewicz, Macherska i Sołtys) stała na wysokości zadania. Akt baletowy „Bajaderki“ z muzyką Delibes'a, w układzie baletmistrza A. Romanowskiego, na tle malowniczej dekoracji Rudnika, wykonany został z precyzją i odczuciem rytmu.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 pp., po cenach zniżonych, balet „Pan Twardowski“, wieczorem „Faust“. Jutro „Madame Butterfly“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka“. Dziś o g. 3½ pp., po cenach zniżonych, „Dzieje salonu“.

Teatr Polski. Dziś o g. 3 pp. pierwszy raz po cenach zniżonych „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego, wieczorem i dni następnych „Kobieta, która zabiła“.

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp., po cenach zniżonych, „Paryżanka“, wieczorem „Czysty interes“.

Teatr Reduta. Dziś o g. 3½ pp., po cenach zniżonych, „Przechodzień“ B. Katerwy, wiecz. „Ewa“ J. Szaniawskiego.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 4 pp. „Szopka polska“ Or-Ota (po cenach zniżonych), wieczorem o g. 8 „Sowizdrzały“.

Teatr Nowości. Dziś o g. 4pp., po cenach zniżonych, „Krysia Leśniczanka“, o g. 8 wiecz. „Biały mazur“.

Teatr Wodewil. Dziś i jutro „Wesoła wdówka“.

Teatr Nowy. Dziś i jutro wieczorem „Dziewczę z Holandji“, o g. 5 pp., po cenach zniż., „Taniec szczęścia“.

Teatr Nowy dla dzieci. Dziś o godz. 12 w poł. odbędzie się w teatrze Nowym przedstawienie dla milusińskich. Odegraną zostanie po raz 2-gi efektowna 3-aktowa fantazja sceniczna Marjana Tatarkiewicza „Dziadzio-piernik i Babcia-bakalja“, urozmaicona baletem dziecięcym i muzyką Karola Kurpińskiego.

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Maciek Samota“, o g. 2 pp. poranek pieśni ludowej.

Teatr Powszechny. Dziś o g. 4 pp. i o 8 wiecz. „Oj, mężczyźni, mężczyźni“.

Wielki bal maskowy. Od jutra bilety na ten atrakcyjny wieczór nabywać można w kasie teatru im. Bogusławskiego (gmach teatru Wielkiego) od 4 do 6-ej pp.

Wieczór poetycki. Dziś w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) o godz. 8 wiecz. odbędzie się wieczór poety Józefa Wittlina ze współudziałem samego autora, oraz pp. Ireny Solskiej-Grosserowej i Józefa Chmielińskiego. Wieczór zagai p. J. Tuwim. Bilety od godz. 2 w kasie Tow. Hygjenicznego.